Nr. 238. We Lwowie — Wtorek dnia 25. Września 1894. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Aministracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam (Ciborowski, 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vögler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M: Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie**; Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Trzej cesarze i Polacy.

Lwów 24 września.

Dawno już nie bywało w jednym roku tyle odwiedzin monarchów w ziemiach polskich, jak tego lata. Wszyscy trzej cesarze, zaliczający Polaków do poddanych swoich, — każdy naturalnie wśród odmiennych okoliczności, przedsięwzięli w tym roku podróże do krajów polskich — a porównanie przebiegu tych odwiedzin dobitnie charakteryzuje nietylko stosunek każdego z nich do jego poddanych polskiej narodowości, ale w ogólności rzuca wiele światła na ich charakter i usposobienie.

Przybywa do Lwowa cesarz austryacki Franciszek Józef i cały pobyt jego w pośród nas był jednym nieprzerwanym objawem szczerej i serdecznej czci naszej dla niego, niewygasłej wdzięczności za przywrócenie nam przez długie lata w Austryi poniewieranych dawniej praw naszych narodowych. Nawzajem też we wszystkich przemówieniach cesarza do reprezentantów polskiego społeczeństwa wyrażał on bez żadnych restrykcyj bez warunkowe zaufanie ku nam i na pożegnanie powtórzył z naciskiem słowa, wypowiedziane przed rokiem w Jaroslawiu do namiestnika a tak dobitnie charakteryzujące stosunek cesarza do Galicyi: „Rozumiemy się wzajemnie!“

Dalsze odwiedziny najbliższych agnatów korony austryackiej we Lwowie, stwierdzają także ów serdeczny stosunek wzajemnego zaufania pomiędzy całą dynastyą Habsburgów a Polakami, jak on ujawnił się tak dobitnie podczas gościny cesarza w pośród nas.

Nie mógł wypowiedzieć słów zaufania do swoich polskich poddanych car rosyjski, który równocześnie bawił na Litwie w Białowiezkiej puszczy. Z pewnością nikt mniej od niego nie rozumie jego polskich poddanych. Otaczający go doradcy wszelakiemi sposobami starają w sercu cara pielęgnować i utrwalać nieufność do Polaków, chociaż pomimo to nigdzie może nie jest on bezpieczniejszym, jak właśnie na polskiej ziemi, w pośród Polaków. W Białowieży i teraz w Spale car może spać spokojnie — tak samo jak może podróżować bez obawy pociągami, prowadzonemi przez służbę polską, pomimo że oficyalna, w system ujęta nieufność do Polaków rządu rosyjskiego, tysiące rodzin polskich urzędników i sług kolejowych w ziemiach polskich pozbawiła chleba.

I cesarz niemiecki zagościł w tych dniach do kraju, który przez długie wieki do korony polskiej należał, do starodawnego Torunia. W tym kraju wprawdzie już od dawna germanizacya silne zapuściła korzenie, lecz dotąd jeszcze pomimo potężnej przewagi Niemców żywioł polski tam nie zamarł i objawia niczem niezwyciężoną siłę żywotną.

Otóż gdy przed tygodniem nieprzejednany wróg imienia polskiego, stary Bismark w przemowie do przybyłych kolonistów niemieckich z Poznańskiego rzucił hasło do nowej hecy w Niemczech przeciwko Polakom, cesarz niemiecki pozazdrościł mu snać osiągniętego poklasku i uznał za stosowne w wygłoszonem przedwczoraj przemówieniu swojem w Toruniu zwrócić się ku Polakom także z przymówką cierpką.

Pomimo całej niezaprzeczonej bystrości i samodzielności umysłu, dowiódł jednak cesarz Wilhelm II. w tem przemówieniu, w złagodzonej formie naśladującej ton Bismarka, że także nie rozumie się on z obywatelami swojego państwa polskiej narodowości. Upomnienia do lojalności Polacy nie potrzebowaliby wcale, gdyby państwo nawzajem nie gwałciło najświętszych ich uczuć narodowych. I gdyby cesarz niemiecki znał lepiej właściwości charakteru polskiego, gdyby lepiej rozumiał usposobienie Polaków z pewnością wolałby w przemówieniu swojem w Toruniu naśladować starszego odeń i więcej doświadczonego politycznie cesarza austryackiego, niż zgorzkniałego i zawziętego zrzędę z Warcina.

Kto Polaków zrozumie i potrafi zjednać sobie ich zaufanie, tego oni z pewnością nie zawiodą, ten może na nich polegać. Ale — potrzeba ich rozumieć.

Fremdenblatt o szlachcie polskiej,

Bismarku i Neue Freie Presse.

Lwów d. 24. września.

Onegdaj podaliśmy artykuł katolickiego *Vaterlandu*, dający słuszną odprawę *Neue fr. Presse* za jej wywody o mowie ks. Bismarka do wycieczki Niemców z poznańskiego. Wczoraj zabrał znów głos w tej sprawie i *Fremdenblatt*, organ austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Zaznaczywszy, że skoro koalicya w Austryi ma oddziaływać korzystnie, to przedewszystkiem potrzebne jest zaufanie stronnictw koalicyjnych a więc i zaniechanie tego wszystkiego, co jednych może napawać goryczą i niechęcią ku drugim — zwraca się *Fremdenblatt*, przeciw *Neue fr. Presse*, która potakując wywodom Bismarka, i sekundując mu w wymyślaniach na szlachtę polską, postąpiła tak, jak gdyby ta szlachta polska nie była parlamentarnym sojusznikiem lewicy niemieckiej ale jakąś skrytą reakcyjną kamarylą.

Nie chcemy się wdawać — pisze dalej *Fremdenblatt* — w krytykę przemówienia Bismarka. To, co o Polakach powiedział on, jest tylko dalszą nicią jego polityki, która uwydatniła się zarówno w jego działaniu jak w ogłoszonym niedawno jego liście antipolskim do hr. Eulenburga. Nie możemy atoli przemilczeć, że ks. Bismark jako nieprzyjaciół państwa namarkował nie tylko Polaków ale i wolnomyślnych i centrum, a więc prawie połowę niemieckiego Rajchstagu. Cesarz Wilhelm nie chce mieć nieprzyjaciół państwa, on chce wszystkie stronnictwa pociągnąć za sobą — i dziś nie ma wątpliwości jaka polityka odpowiada celom korony.

Leżą nam atoli na sercu stosunki niemieckie w Austryi — mówi dalej *Fremdenblatt*. Że polska szlachta zarówno w Austryi jak w Niemczech jest potęgą — nie ulega to wątpliwości. Dlaczegożby nią zresztą być nie miała? Chodzi tylko o-to, dla jakich celów swojej siły i znaczenia zużywa? Jeśli na usługi kraju swego i dla dobra państwa, jest nam pożądaną—przyjmujemy chętnie jej współdziałanie. Zdanie Bismarka, że szlachta polska jest reakcyjnym żywiołem po wsze czasy — ma wedle słów *Neue fr. Presse* skrzydła, obleci świat cały i zapomniane nie będzie. Dlaczegóż atoli w Austryi ma ono oblatywać? Polska szlachta nie jest u nas o wiele inną aniżeli niemiecka czy czeska, w czem tkwi ten jej fanatyzm radykalny? Widzimy ją wszędzie działającą na gruncie konstytucyi. Niektóre sentencye pojawiają się jak choroby powrotne. Gdy francuski konwent zapragnął głowy króla Ludwika XVI. a nie mógł wynaleźć winy królewskiej, padły słowa: „Król nie może być bez winy“. Prasa liberalna trzyma się dziecinno naiwnej sentencyi: „Nie można być szlachcicem, nie będąc reakcyjnym“. A jeśliby szlachta chciała odpowiedzieć: „Nie można być mieszczaninem, nie będąc reakcyjnym“ — gdzie byłbyspokój socyalny?

„Prawdą jest — czytamy dalej we *Fremdenblacie* — że tak w Austryi, jak w Prusach starają się Polacy o opiekę i łaskę swych władców, która też przypadła im w udziale, ponieważ mądrość monarchów szukała i znalazła w Polakach silny pierwiastek państwowy. Cesarze nie chcieli uczynić losów jednego narodu zawisłemi od zmiennych kombinacyj stronnictw. W Austryi do tego samego przekonania doszli i niemieccy politycy i mężowie stanu, którzy czują wdzięczność dla swego cesarza za tak znaczne wzmocnienie pewnych konserwatywnych elementów polityki państwa. Mówić dziś o „dworskiej polityce szlachty“ znaczy tyle, co wygrzebywać słowa przebrzmiałe. Dworską w znaczeniu dawniejszem angielskiej i francuskiej polityki szlacheckiej, tj. gotową do intryg przeciw parlamentowi i konstytucyi — nie jest u nas żadna partya polityczna, ani szlachecka ani mieszczańska, a nawet nią być nie może, gdyż w Austryi jest korona najlepszą strażniczką praw konsytucyjnych. Bez silnego ramienia monarchy możeby się rozliczne partye dawno rozprzęgły.

„Bismark kiedyś wysyłał Polaków do Moute-Carlo. Dziś, kiedy Polacy w Galicyi (zarówno szlachta, jak i mieszczaństwo) składają na wystawie krajowej we Lwowie świadectwa swego postępu ekonomicznego i artystycznego, to fakt ten nie powinien dawać asumptu do złośliwych rewelacyj. Według organu niemiecko-liberalnego, którego artykuł właśnie uasunął nam powyższe uwagi, miała słynna mowa Bismarkowska zapowiedzieć Polakom wielkie i poważne niebezpieczeństwo ich polityki, streszczającej się w tem, „aby drogą *przemocy reakcyjnej zdobywać narodowe ustępstwa i tworzyć armię politycznego cofania się wstecz.*“ Gdyby te słowa dotyczyły wyłącznie niemieckich Polaków, moglibyśmy nad niemi przejść do porządku dziennego, skoro jednak i do naszych mają być zastosowane, to ciekawiśmy doprawdy, gdzie się u nas doszkać można *przemocy reakcyi*. Odpowiedź na te komplimenty pozostawiamy zresztą dzienikom polskim, nas interesuje to ze stanowiska koalicyi i nietylko jej skutecznego działania, lecz również pogłębienia, wcielenia się w krew i życie biorących w niej udział ludów.“

Działalność komisyi kolonizacyjnej

w Poznańskiem i zach. Prusach.

Rentowa komisya jeneralna utworzyła w roku 1893 razem 1490 osad rentowych. Rozparcelowano na to 176 dóbr w całości lub częściowo. Owe 176 dóbr miały obszaru 38.608 ha, na osady rentowe rozparcelowano 13 296 ha, a na t. zw. folwarki rentowe (Restgüter) 25.310 ha. Wartość taksy tych 1490 osad rentowych wynosi 10,610.021 mr., czyli 798 hektar. Parcelujący otrzymali ogółem 1,378.541 mr. tytułem wpłaty, 7,493.802 mr. w listach rentowych, 32.057 mr. jako rentę prywatną i 714.932 m. na hipotece. Liczba pożyczek udzielonych w listach rentowych na początkowe urządzenie się osadników wynosi 619.750 mr., liczba rent banku rentowego i pożyczka budowlana, przyjęta przez osadników wynosi 330.717 mr. Z pomiędzy ogólnej liczby osad rentowych przypada 472 na Zachodnie Prusy, 326 na W. Ks. Poznańskie, 261 na Wschodnie Prusy, 185 na Szląsk, 99 na Pomorze, 27 na Brandenburgię, 8 na Szlezwig Holsztyn, 7 na Hanower, 89 na Hesyę i Nasawię i 16 na Westfalię. Do końca roku 1893 utworzono ogółem 1882 osad rentowych za pośrednictwem komisyi rentowej.

Może polakożerców, którzy komisyę jeneralną posądzają o „polonizowanie“ prowincyj wschodnich, uspokoją następujące liczby odnoszące się do wyznania i narodowości osadników. Z pomiędzy ogólnej liczby 1882 osad rentowych znajduje się 1135 w ręku protestantów, 742 w ręku katolików, 1 w ręku żyda i 4 w ręku menonitów, 1296 w ręku Niemców, a tylko 524 w ręku Polaków(!), 16 w ręku Litwinów, 44 w ręku Mazurów.

Grudziądzki *Geselliger* powiada, że jeżeli dalsza działalność komisyi kolonizacyjnej w tem samem pójdzie tempo jak dotychczasowa, po 12 latach około 180.000 ha, tj. $3^1/_3$ proc. ogólnego obszaru W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich a $6^1/_4$ proc. obecnego obszaru wielkich posiadłości ziemskich w obu dzielnicach przejdzie przez rękę komisyi kolonizacyjnej, czyli że wtedy około $18^1/_2$ proc. wielkiej własności ziemskiej, która przed rokiem 1890 pozostawała w ręku polskim zamienionych zostanie w obu polskich dzielnicach na niemieckie wsie chłopskie. Owe 200 do 300 niemieckich osad nadadzą tym obszarom polskim do pewnego stopnia silny charakter niemiecki. Wreszcie polakożerca grudziądzki stawia wielkiej własności ziemskiej w ręku polskim taki „miły“ horoskop na przyszłość: „Opierając się na doświadczeniach dotychczasowych nie należy uważać za zbyt śmiałe przypuszczanie polityków i ekonomistów, że około roku 1930 polska wielka własność ziemska w W. Ks. Poznańskim i w Prusach Zachodnich z bardzo małym wyjątkiem majoratów, katolickich dóbr kościelnych i majątków kilku bardzo dobrze sytuowanych rodzin kościelnych zamienioną zostanie na niemiecką, pod warunkiem wszakże, że energia po stronie niemieckiej nie osłabnie“.

Car chory.

Lwów d. 24 września.

Car chory, car bardzo, car niebezpiecznie chory! — oto najświeższe wiadomości z Berlina i Wiednia nadchodzące. Czy te prawda, czy tylko ohydna finta giełdowa, nikt z wtajemniczonych nie powie, z drugiej zaś strony nikt nie stawia horoskopów: co nastąpi w razie katastrofy. W dawnej Francyi obwoływano: „Król umarł, niech żyje król!“, bez podawania imion gwiazdy zgasłej i gwiazdy nowej; tak też w Rosyi: „car umrze, car nastąpi“ — mniejsza o imiona.

Naród rosyjski jest nawskróś koczowniczym; cywilizacyi nabrał o tyle, o ile mu ona środków nastręcza do przeprowadzenia swoich zamiarów w praktyce, że zaś zamiary te to zabór, więc duch wymaga nieodzownie autokratyzmu naczelnika państwa i bezwzględnego posłuszeństwa jego narzędzi. Dopóki nastręczać się będzie możliwość zaborów, dopóty natura będzie pchała Rosyę do nich — a gdy się te nadzieje zupełnie już w niwec obrócą, nastąpi rozkład wewnętrzny do gruntu. Dotychczas widoki zaborów, choć bardzo ukrócone, wszelako nie znikają z widowni nadziei rosyjskich, — Rosya może zatem jeszcze objawiać wielkie znamiona potęgi, jedna atoli wielka wojna tegoczesna a nadzieje te, przynajmniej co do Europy, zostaną do gruntu zniweczone.

Coraz większe rozprężenie od dołu do góry ogarnia Rosyę. Dowodem tego jasnym jest, że gdy Pobiedonoscew, nauczyciel a obecnie jedyny mentor cara, za walną zasadę postawił urzędowy kościół prawosławny, w sferach wyższych społeczeństwa rosyjskiego ateizm tymczasem stanowczo wziął górę, a między ludem coraz nowe do dawnych liczne przybywają sekty, w stanie średnim zaś szerzy się nihilizm, rozmaicie się mieniący, ale obecnemu systemowi rządowemu wręcz przeciwny, i w łagodniejszych formach swoich ogarniający sfery wysokie. W formie dynamitowej dociera nawet, jak wiadomo, aż w głąb rodziny Pobiedonoscewa.

Jest jeszcze w organizacyi społeczeństwa rosyjskiego czynnik jeden potężny, ohydny w całej pełni, ale — rzecz charakterystyczna — jedyny, który jako taka tamuje bezwzględność despotyzmu, a to: przekupstwo czynowników. Gdyby nie ten czynnik, gdyby drakońskie ustawy i rozporządzenia w całej surowości były wykonywane, nie wytrzymaliby nawet mużyki, w cara jak w Boga wierzący. Jedyną zbawienną, i to nie z ustaw pochodzącą instytucyą w Rosyi jest przekupstwo — o tę instytucyę łamie się nawet niesamowita wszechwładza szefa żandarmów.

Niechaj się na wszystkie strony za uleczeniem rzuca geniusz narodu rosyjskiego — zawsze wróci do autokratyzmu i despotyzmu, i nie winą to cara ani jego narzędzi; tkwi to w samymże geniuszu tego narodu. Car Aleksander I. zdradzał czasami zapędy liberalizmu — i umarł nagle. Car Aleksander II. miał d. 13. marca podpisać Lorys-Melikowa konstytucyę, i tegoż dnia zginął rozszarpany przez bombę nihilisty. O carze Aleksandrze III. osoby dobrze go znające twierdzą, że to mąż najlepszej woli, uczciwy, w życiu prywatnem człowiek wzorowy — a w imieniu jego tyle działo się i dzieje okropieństw nietylko w stosunku do ziem polskich! Ależ to wśród śmiertelnych ludzi nie wielu wybrańcom było dane, podołać zadaniu samowładnego a nawet konstytucyjnego rządzenia stutrzydziestu milionami ludzi.

Car Aleksander III. silnie zbudowany, zdawał się przeznaczonym żyć w zdrowiu daleko po za zwykły wiek człowieczy — ale jak pisze pewien publicysta „ani gaje Gatczyny, ani bory Białowieży, ani łagodny klimat Spały nie użyczą uspokojenia nerwom cara. Z długich łańcuchów pochodu zesłańców na Sybir, rozlegają straszliwe krzyki boleści do niebios; ale nawet okropieństwa katorgi w kopalniach ołowiu nie pustoszą tak duszy, nie są tak ponure i przygnębiające, jak niedola, w złotych salach carskich goszcząca“.

I dodaje ten sam publicysta: „Zacniejszy, szlachetniejszych zamiarów człowiek nie zasiadał na tronie carów. I poprostu zagadką jest, jak serce takie mogło najtwardszą, bezwzględną surowość podnieść do wyżyny zasady rządzenia“.

Tą niedolą, tą zagadką: Pobiedonoscew, któremu car Aleksander III. jedynie wierzy a wierzy dlatego, że słynie on z bezinteresowności. Aleksander III. nie był przygotowany do wstąpienia na tron, mając pzzed sobą starszego brata; kształcono go na żołnierza, z obcemi językami słabo obznajomiony, z natury mający wstręt do obcych i dla nich nieprzystępny, tylko w razie ostateczności widujący się z ambasadorami mocarstw obcych, z ministrami znoszący się prawie tylko na piśmie — oddał się cały Pobiedonoscewowi, a wpływ tego człowieka

---

PRZESTRZEŃ.

Urywek z życia.

[Ciąg dalszy.]

Naraz podniecona wyobraźnia niewyraźnym zygzakiem nakreśliła kontur prześlicznego, idealnego obrazka. Pomyślał sobie, że możeby to możliwem było, tę bezsilną, zatrwożoną istotkę na rękach przez życie przenieść, zapomnieć dla niej o sobie, otoczyć ją tak gęstym obłokiem miłości i opieki, żeby po za nim dojrzeć już nie mogła pustej, a tak strasznej dla niej przestrzeni. Cudny, romantyczny obrazek, jakby zabłąkany z jakiejś innej dalekiej planety, godny pędzla i pióra artysty, ale nie rąk człowieka, boby go wykonać nie potrafiły. Rozum cynicznie tym marzeniom urągał; przypominał, że byłoby to wielkie poświęcenie, zaparcie się siebie ciągłe, bezustanne, które długie lata trwać może a on byłby zdolny do poświęceń tylko w chwili szału, rozegzaltowania. Lecz takie chwile są krótkotrwałe, na lata ich rozciągnąć nie można. Późniejby przyszło znudzenie się tą rolą zbyt subtelną do codziennych powszednich stosunków, które ideałom uroki zdzierają i łamią skrzydła zachwytom i uniesieniom. Jego konsekwentny umysł musiałby z czasem zadać to proste a tak logiczne pytanie: czy warto dawać z siebie tak wiele, żeby za to nic nie otrzymać prawie? Rezultatem takiego życia byłoby rozgoryczenie! Napróżno pesymistyczne rozumowania. Wyobraźnia tak ślicznie ten idealny obrazek barwiła, delikatny kontur twarzy i oczy panny Felicyi brawowały wszystkie rozumne kombinacye. Pan Edwin znał ich wpływ, nie chciał patrzeć na nie. Spojrzał przez okno. Tłum ludzi uwijający się po ulicy za swojemi interesami, do trzeźwych go nawoływał myśli. A walka wewnętrzna głębokiemi bruzdami na czole jego ślady swe znaczyła. Panna Felicya widziała smutek na jego twarzy, wiedziała, że ona przyczyną była, postanowiła być wesołą, cokolwiek powiedzieć, byle tylko przerwać wątek przykrych jego myśli.

— Budzę pana — rzekła nagle.

— W kolorze?

— Hm, białym.

— Kocham. Kto to taki?

— Sama nie wiem Bez namysłu mówiłam. Chciałam tylko pana z zamyślenia obudzić, żeby nas pan trochę poemablował. — I uśmiechnęła się.

Ale uśmiech ten był jakiś nikły, niesłoneczny, jasne promienie od niego się nie rozchodziły, odbicia w oczach nie miał.

— Kolor biały jest najpiękniejszym ze wszystkich kolorów — odrzekł pan Edwin — to niech on panią wyobraża.

Patrzył na smutne jej oczy i usta do przymusowego złożone uśmiechu, myślał, że w ten kolor ubrana, ślub razem z nim będzie brała i że żadne, choćby nawet najmądrzejsze rozumowania odłączyć go od niej nie zdołają.

III.

Przez parę dni następnych pan Edwin narzeczonej nie odwiedzał. Pewnego rana przyszedł nareszcie, ale jakiś sztywny i pomieszany, i zaraz na wstępie prosił, żeby mógł chwilę na osobności z matką panny Felicyi porozmawiać.

Po godzinnej przeszło rozmowie, do pokoju panny Felicyi drzwi się otworzyły i matka, nie wchodząc nawet, by córce zapłakanej twarzy nie pokazać, rzekła jakimś dziwnym, zmienionym głosem:

— Felciu, moje dziecko, pan Edwin chce się z tobą widzieć. Czy możesz przyjść do twego pokoju? Byleś tylko z miejsca wstawać nie potrzebowała.

— I owszem, proszę, bardzo proszę.

Siedziała głęboko w fotel wsunięta. Jakieś ilustrowane pismo w ręku trzymała. Wiadomość o odwiedzinach narzeczonego rysy jej radością ożywiła. Ale chłód wiejący z twarzy pana Edwina spłoszył jej uśmiech szczęścia, zatrzymał na ustach serdeczne słowa powitania.

Oboje byli jacyś zażenowani.

Wymienili kilka zdań o przedmiotach zupełnie obojętnych, a myśli ich zupełnie czem innem zaprzątnięte były.

— Pewno pani bardzo się nudzi? — zagadnął pan Edwin.

— O tak. Bardzo. Każde zajęcie męczy mnie niewypowiedzianie. Sił mi bardzo brakuje. Ach! sił! Sił choć trochę! Ja ich prawie wcale nie mam!

I w myśli dopowiedziała sobie, że może z trochę większemi siłami zwalczyćby potrafiła tę chorobliwą obawę przestrzeni; i możeby znowu szczęśliwą była, i przez łzy uśmiechać-by się nie potrzebowała.

Pan Edwin patrzył przez okno, obracał nerwowo zaręczynowym pierścionkiem, który miał na palcu.

— Tak. Siły, siły. Sił umysłowych i fizycznych jak najwięcej — mówił jakby do siebie. — Życie bez zasobu sił, to to samo, jakby kto na pajęczynie kolumny z granitu zawieszał.

— Czy pani pamięta? — rzekł nagle, żywo zwracając się do niej. — Dawniej, przed chorobą, kiedyśmy byli jeszcze szczęśliwi, o tej porze pogawędka nasza zawsze się zaczynała. Ha! O czem myśmy wtedy nie mówili! Wszystkie kwestye były poruszane. Czy pani pamięta, jakie były nasze sądy i zapatrywania się na życie?

Skinienie głowy było odpowiedzią. Pan Edwin mówił dalej, wyglądał też raz już więcej zdecydowany i pewny siebie.

— Czy pani pamięta, jaki był zawsze mój sposób myślenia i sądzenia ludzi i życia? Czy pani pamięta, zawsze powtarzałem, że mój umysł, to nie różnobarwna, przefilozofowana mozajka, której kamyki z każdego boku inaczej są szlifowane. Nie. To jedna ciężka bryła kamienia, może za mało subtelna i ciekawa dla takiego, który swe myśli chemicznie prawie analizuje. Ale za to twarda i nieugięta i nic jej z miejsca poruszyć nie potrafi. Dla mnie życie może mieć tylko jedną, jedyną postać, a nią jest praca, dla pożytku ogółu i — siebie samego. Praca logiczna, która człowieka w równowadze umysłowej i fizycznej utrzymuje. A po pracy... pracy... prawda, że potrzebna jest też chwila odpoczynku... pewna doza wesela i przyjemności...

Pan Edwin się zatrzymał, a pierścionka na palcu obracać nie przestawał. Z trudnością znajdował wyrazy, by składać zdania, któremi chciał wyrazić przyczynę, dlaczego z panną Felicyą zerwać zamierzał.

— Panno Felicyo — ciągnął dalej. — Niech pani przyzna. Nieprawdaż, że osoba, która byłaby moją żoną, musiałaby być taką, żeby razem ze mną pracować mogła, dla zbudowania sobie egzystencyi i stanowiska... A na świecie wszystko ciężko zdobywać potrzeba... Życie to walka... tylko silni, odważni i wytrwali zwycięsko z niej wychodzą... Słabi nie powinni w szrankach stawać... Kobieta, chcąca swoje obowiązki sumiennie spełniać, pracować i zapominać o sobie musi. Nieraz też i wiele przenieść... Wielkiej ilości sił moralnych i fizycznych potrzebuje... Panno Felicyo... Czy pani mnie rozumie?... Pani przedtem inną była... panią nieszczęście wykoleiło... Ja takich ciężkich obowiązków na słabe pani barki nakładaćbym się nie odważył... Panno Felicyo... byliśmy oboje bardzo nieszczęśliwi...

Pan Edwin coraz szybciej pierścionkiem na palcu obracał, ale go jeszcze nie zdejmował. Panna Felicya siedząc nieruchomie, słuchała słów narzeczonego. Mówić nie mogła, bo płacz ją za gardło ściskał. Machinalnie przypatrywała się ruchem jego ręki, która nie była jeszcze w stanie pierścionka zrzucić z siebie. Łez jej się coraz więcej do oczu cisnęło i rozpacz ogarniała, że bezsilna i zniedołężniała, że chorobliwa obawa przestrzeni zrobiła z niej jakby kalekę fizyczną i umysłową, a ona nieszczęśliwa, nic na to poradzić nie może! Ach! byle odwagi choć troszeczkę, by zwalczyć tę trwogę, która siły rujnuje i umysł zaciemnia! Ale skąd tej odwagi z siebie dobyć? O! to nic. Potrzeba tylko jednorazowego wysiłku woli, raz tylko tę trwogę przezwyciężyć, a wszystko dobrze będzie. I znowu życie, szczęściem i radością uśmiechać się będzie i znowu narzeczony wyciągnie ku niej ramiona! Przekona go, że ona jeszcze niezupełnie niedołężna, niezupełnie bezsilna, że możeby jeszcze ciężar życia udźwignąć razem z nim potrafiła.

Wprost fotelu panny Felicyi było okno. Postanowiła bez niczyjej pomocy i oparcia przejść przez pustą przestrzeń pokoju, stanąć przy tem oknie i wychylić się po za nie. To będzie prawdziwy czyn bohaterski, bo tu na środku pokoju i tam za oknem szerokiej pustej przestrzeni otchłań cała!

Już powstać miała, na rękach, wspierają się o poręcze, podniosła się trochę... Lecz nie... odwagi zbrakło i napowrót na fotel opadła. Nie. To próżny wysiłek. Ona tej trwogi nigdy nie przezwycięży. Już wszystko stracone, wszystko na nic!

Nic nie mówiąc pierścionek z palca zdjęła i na stole, który stał obok niej, położyła.

Pan Edwin widział poprzednie jej usiłowania; i żal go szczery ogarnął z powodu tej niedołężnej, bezsilnej istotki, którą od siebie odpycha, dlatego tylko, że niedołężna i bezsilna. Rozumowaniem przygłuszona, z jakiegoś głębokiego zakątka serca wysunęła się nagle ta myśl, że ona jemu tak droga; czemużby jej przez życie na rękach przenieść nie miał, czemużby takiej egzotycznej roślinki nie mógł otoczyć wyszukaną opieką i cieplarnianą atmosferą? I znowu śliczny obrazek miłości i zaparcia się siebie, wabił go ku sobie wszystkiemi barwami tęczy!

Pan Edwin na ostatni decydujący krok zdobyć się jeszcze nie mógł. Patrzył na pierścionek, ale go z palca nie zdejmował. Oddać go, czy zatrzymać?

— Panie Edwinie, czy można panu jedno zadać pytanie? — ozwał się nagle przyciszony głosik panny Felicyi, niepewny siebie, jakby łzami nabrzmiały.

— Co pani rozkaże?

— Niech mi pan powie szczerze, czy pan z łatwością i prędko powziął to postanowienie?

Słowa te napowrót pana Edwina z obłoków na ziemię sprowadziły. Panna Felicya uważa już to postanowienie za fakt spełniony. Zapytuje się teraz tylko, czy mu to z łatwością przyszło, nawet żadnym argumentem zbijać go nie próbuje, bo wie, że on zawsze stały i zdecydowany i że żadne rozumowanie, choćby najsubtelniejsze, od raz powziętego postanowienia odwieźć go nie potrafi. Ha! Już zapóźno zmieniać tę decyzyę i chwiejnym się okazywać. On, w przekonaniu wszystkich jak i panny Felicyi, chciał być zawsze logicznie konsekwentnym i nieugiętym w zamiarach swoich. Teraz, nawet miłość własna innym mu się okazać nie dozwoli, cofać się zapóźno, trzeba iść po tej drodze, na którą już raz wstąpił.

(D. n.)

spotęgowała jeszcze katastrofa pod Borkami. Odtąd i carowa mało się udziela i tak prawie z nikim nie spotyka się carstwo jak tylko z Pobiedonoscewem i jego poplecznikami.

Cerkiew prawosławna

na placu Saskim w Warszawie.

Cerkiew na Saskim placu w Warszawie zatruje ostatnie lata panowania jenerała Hurki. Nie pomoże ani zmiana nazwiska placu Saskiego na Soborny, ani podnoszenie jej do znaczenia wszechświatowego dowodu tryumfującego prawosławia, ani płaczliwe wezwanie do składania nowych ofiar na jej budowę, ani błogosławieństwo cudotwórcy O. Jana Kronsztadzkiego, sprowadzonego dla większej ostentacyi na poświęcenie kamienia węgielnego, ani ody pochwalne, wygłaszane przez rozmaitych publicystów z gatunku panów Amfiteatrowów i im podobnych. Nie dość jest wznieść kupę cegieł i kupę tę nazwać świątynią, ażeby Bóg w jej wnętrzu zamieszkać zechciał. Jak użyte imię stwórcy nadaremno nie ściągnie łaski Boskiej, tak też religia, użyta jako narzędzie do ruszczenia, nie może odnieść upragnionego skutku. Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego w dniu imienin cesarza, nadanie jej nazwy „Świątyni Aleksandra Newskiego", uprzywilejowanego w hierarchii świętych prawosławnych, nie uratuje złej sprawy, poczętej poniekąd wbrew woli rządu, wymuszonej na nim przez jen. Hurkę, który jeszcze za życia ten monument władzy chciał wznieść sobie za cudze pieniądze. Na uroczystości nie było nietylko przedstawicieli dworu, ani synodu, ani władzy wyższej, ale nawet sławetne towarzystwo słowiańskie świeciło nieobecnością. Cesarz w telegramie (wywołanym insynuacyjnym telegramem jen. Hurki), wyraźnie zaznaczył, że cerkiew, wzniesioną staraniem pana jenerała, uważa za świątynię dla prawosławnej ludności Warszawy przeznaczoną, innemi słowy, że nie chce, ażeby jej inne nadawano znaczenie. W Rosyi, a zwłaszcza w tych stosunkach, jest to niemal wotum nieufności, którego jeśli jen. Hurko nie rozumie, to dlatego tylko, że rozumieć nie chce. Zabrnąwszy w propagandę idei tej cerkwi zbyt daleko, a prawie całkiem pozbawiony większego zasiłku skarbowego, pan jenerał Hurko wszelkich starań dokłada, ażeby kasę komitetu budowy cerkwi zasilić jak najobficiej. Zwątpił widocznie o możności przekonania kogo należy o wielkości i potrzebie swego dzieła, skoro uciekł się do żebraniny. Jakże mamy inaczej nazwać „wezwanie" pana jenerała, zamieszczone w dziale ogłoszeń w gazetach moskiewskich? Pan jenerał Hurko tak gwałtownie pożąda pieniędzy, że nie umiał nawet utrzymać się na właściwym poziomie w tonie i wyrażeniach tego „wezwania". W taki sposób nie żebrze się pieniędzy na sprawę, którą się uważa za „wszechrosyjsko narodowa..." Zresztą „wezwanie" pana jenerała Hurki jest tak wymowne, że warto je przytoczyć w całości.

„Z Bożą pomocą — woła p. jenerał — 30. sierpnia, położony został pierwszy kamień warszawskiego soboru prawosławnego. Charakter historyczny i znaczenie państwowe wznoszonej budowli były wyjaśnione w poprzednich wezwaniach, które nie pozostały, jak się spodziewać należało, bez odpowiedzi. Dobrowolne ofiary, napływające z bliskich miejscowości i z dalekich krańców Rosyi i towarzyszące im najszczersze życzenia, dały możność do przystąpienia do założenia fundamentów świątyni, ale, niestety, nie zapewniły jeszcze doprowadzenia do końca rozpoczętej budowy. Potrzeba, ażeby ta wszechnarodowa rosyjska sprawa posuwała się bez przestanku i bez przeszkód; konieczne są dalsze ofiary! Prawosławni ludzie rosyjscy! Do was zwraca się to wezwanie. Odezwijcie się! Odpowiedzcie!"

Lamentacye powyższe podpisał: „Prezes komitetu budowy, jenerał-gubernator warszawski, jenerał-adjutant Hurko."

Zestawiając dzieje agitacyi pana prezesa budowy z powyżej przytoczonemi okolicznościami, oraz ze znaczeniem, jakie cerkwi wznoszonej pan jenerał nadać się stara, nazywając ją „sprawą wszechnarodową rosyjską", mającą „charakter historyczny", i „znaczenie państwowe", niepodobna ani na chwilę przypuścić, ażeby to wszystko prawdą być mogło, boć przecie jedno drugiemu przeczy! Jakto? — „Sprawa wszechrosyjska", majaca znaczenie „państwowe", nie znajduje ani u cara, ani u jego rządu materyalnego poparcia, po które pan jenerał Hurko poprostu rękę wyciąga i płaczliwym głosem woła, jak stara baba pod murem cmentarnym? Czy fakt tego rodzaju możliwy w państwie, nie oglądającem się bynajmniej na przepisy oszczędności, jeśli tylko idzie o „obrusienje", a przecie nie inne „państwowe znaczenie" i nie inny „charakter historyczny" nadaje swemu dziełu pan jenerał-gubernator warszawski, który, jeśli nawet kiedy pomyślał o splendorze prawosławnym, to dlatego tylko, że ono jest wyrazem moskiewszczyzny, popieranej jako siła burząca, destrukcyjna, podobna do wylewu rzeki, wybuchu wulkanu, trzęsienia ziemi, którym ani rozumu, ani serca nikt nie zdoła przyisać?

Inaczej jednak wygląda cała ta „sprawa" jeśli przyjrzymy się jej nieco bliżej. Oto, krótko mówiąc, jen. Hurko przesolił w swej gorliwości. Wystąpiwszy z projektem zbudowania cerkwi w Warszawie, jen. Hurko nie doznał od razu u rządu rosyjskiego poparcia, na jakie oczekiwał i jakiego się spodziewał. Ambicya jego podrażniona dopóty się nie uspokoiła, dopóki nie wyjednał pozwolenia na zbieranie ofiar na cerkiew, czego mu już nie odmówiono, jak i nie odmówiono pewnego, ale względnie bardzo małego ze strony rządu zasiłku, który wraz z dotychczasowemi ofiarami wystarczył zaledwo na położenie pierwszej cegły z napisem „J. Gurko". Gdy i uroczystość poświęcenia tej pierwszej cegły zawiodła, jak wykazałem powyżej, pana prezesa komitetu budowy ogarnęła rozpacz i — wyrżnął płaczliwe „wezwanie", spodziewając się, że ono poskutkuje.

Ktokolwiek zna sposoby, w jaki w Rosyi zbierają „dobrowolne" ofiary, nie wątpi z pewnością, że jen. Hurko do pewnego stopnia nie dozna zawodu. Czy te ofiary będą „dobrowolne" czy „wymuszone", to jenerała Hurkę bardzo mało obchodzi, bo teraz idzie mu już tylko o pieniądze, o jak najwięcej pieniędzy, byleby cerkiew zbudować.

Cerkiew prawosławna na Saskim placu w Warszawie jest rękawicą, rzuconą naszemu społeczeństwu. Nie usprawiedliwi tego czynu ani potrzeba, gdyż w takim razie normalnie i na normalnem miejscu zbudowana cerkiew w zupełności by wystarczała, ani przeniesienie dawnego pomnika na inny plac, ani obiór miejsca, ani nareszcie ostentacya przy poświęceniu cegły z napisem: „J. Gurko", ani ten napis, ani „wezwanie" do nowych „dobrowolnych" składek i ofiar, które przeróżni „naczelnicy" ściągać będą ze swych „podwładnych", upewniając ich, że w ten sposób dowiodą swej niepokalanej czystości prawosławno-moskiewskiej.

Tak, cerkiew ta, to dzieło jenerała Horki, ten owoc jego gorliwości, jest zaświadczeniem, znakiem widomym moskiewskiego ucisku i prześladowania. Niech więc stanie na Saskim placu, ażeby każda matka Polka mogła dzieciom swym wskazywać, co najgłębiej i najgoręcej nienawidzieć powinny. Niech stanie na Saskim placu, ażeby nawet swem milczeniem była wymowną. Niech stanie i niech świadczy obcym i swoim, że ucisk moskiewski jest siłą brutalną, z którą w jakibądź sposób i na jakiejbądź drodze do porozumienia dojść niepodobna. Nareszcie świadczyć ona będzie i o osobistych zaletach p. jenerał-gubernatora warszawskiego.

Niech jenerał Hurko wznosi sobie pomnik na Saskim placu! Będzie on na długie czasy świadectwem naszej niewoli. Niech on nas gniewa i oburza, bo w ten sposób nawet otłuszczone egoizmem serca rozbudzą się i odżyją... Bóg na swój wybrany naród zsyłał cierpienia, dlaczegożby więc i nas nie miał doświadczać?... Wytrwajmy tylko, pracujmy, a praca i wytrwałość są tak pewną bronią walki, której końcem zwycięztwo, że jej stokroć więcej boją się nasi kaoi, aniżeli wszelkich demonstracyj!...

Z kongresu oryentalistów.

Genewa, we wrześniu.

Choćby ze względów na rozmaitość przedmiotów i związaną z nią rozmaitość badających przedmioty te ludzi, zgasłemu dopiero co kongresowi oryentalistów należy się pośmiertna wzmianka. Manifestacya to była naukowa na szerokie podjęta rozmiary, która abstrakcyjnym naukowym charakterem swoim, w nielada ruch wprawiła w kole jej obracające się umysły. Wszyscyśmy tu w Genewie potrochu oryentalistami byli w ciągu tego kongresu.

W sprawozdaniu, jakie wam złożyć zamierzam, nie może być oczywiście mowy o wyczerpującem przedstawieniu rozpraw nad stu kilkunastu pracami, które na biurze prezydyalnem złożono, o gołosłownem wymienieniu ich nawet nie może być mowy, a tem więcej o jakiej takiej ocenie, choćby najogólniejszej, tego, co taka moc specyalnie kształconych mózgów, w tak rozmaitych dziełach nauki wydała ze siebie. Nie znaczy to jednak, aby się kongres oryentalistów obracać miał jedynie w onem siódmem niebie nauki, wybrańcom tylko dostępnem — i dla zwyczajnych śmiertelników aż nadto ciekawych dostarczył tematów i o tych to, co ważniejszych, wspomnieć tu pragnę.

Posiedzenia rozłożono w ten sposób, iż sekcye naprzemian obradowały — tym sposobem członkowie różnych sekcyj wspólnie pracować mogli.

Sekcya I. (Indye) i I. *bis* (lingwistyka i języki aryjskie) najmniej nam tu miejsca zabiorą, prace bowiem w nich rozpoznawane do tak specyalnych należały, że zwłaszcza w drugiej z wymienionych, żadnego dla przeciętnego czytelnika nie przedstawiają interesu. Wspomnę tu więc tylko: Rozprawę Michała Bróala, prof. kolegium francuskiego i członka akademii *„des inscriptions et belles-lettres,"* zatytułowaną: *„Quelques divinités italiques,"* a w której zgromadził argumenty, przemawiające za pochodzeniem etruskiem niektórych nazw bogów łacińskich, jak Mars i Minerwa. Nawet niektóre nazwy pochodzenia greckiego, jak Cocles (Kyklops), Proserpina (Persefona), do łaciny dostały się, zmienione przez Etrusków. Profesor uniwersytetu genewskiego, Ferdynand de Saussure mówił o prawach fonetyki, objaśniających akcentuacyę w języku litewskim; hr. Pulló, prof. uniwersytetu pizańskiego, rozbierał pracę Pavoliniego, poświęconą dziejom 16-tu królów w księgach VII. i XII. Mahabharaty; hr. de Gubernasis rozbierał wpływ tradycyi indyjskiej na podstawie piekła w „Boskiej komedyi" i we freskach na Campo Santo w Pizie i t. d.

Do najbardziej ożywionych należała sekcya II. (języki semickie), której członkowie zapalczywe wiedli dyskusye. Z tego to głównie względu najwięcej się tu zawsze gromadziło słuchaczów. Rej wodził jeden z wice-prezesów sekcyi, członek akademii: *„pes insciptions et belles-lettres,"* Julian Oppert. Na którem z posiedzeń wystąpił z objaśnieniem pewnego napisu aryjskiego, twierdząc przytem, iż prócz niego, trzech jeszcze tylko na świecie uczonych napis ten odczytać jest w stanie, ale i co do tych trzech niezupełną ma pewność. Halévy, jeden z dyrektorów paryskiej szkoły *„des Hautes-Etudes"*, należał także do bohaterów sekcyi, staarając się *quand-même* przeforsować opinie, jako stosowanie w krytyce ksiąg biblijnych, metody literackiej, żadnych owoców wydać nie mogło, a jedynie korzystanie ze źródeł aryjskich i babilońskich miało w sprawie tej racyę bytu. Oponowali przeciw zdaniu temu inni, ztąd częste utarczki. Rzęsistemi oklaskami podziękewano Reinachowi, prezesowi towarzystwa *„des Etudes juives"* za wykwintnie obrobioną rozprawkę, dotyczącą ustępu z Solinusa, w którym mowa o zburzeniu miasta Jerycha przez Sitakserksesa. Prelegent przypuszcza, że chodzi tu właściwie o Ardaschira, założyciela dynastyi Sasanidów.

W sekcyi III. (języki muzułmańskie) ciekawym był odczyt profesora uniwersytetu praskiego, Dvorzaka o Abu Firaazic (932—968), ostatnim z wielkich poetów arabskich. Profesor uniwersytetu tubingskiego mówił o dyalekcie arabskim, używanym w Grenadzie; Goldziher, członek akademii węgierskiej, dotknął dziejów pierwocin poezyi u Arabów, wywodząc ją z zaklęć wróżbiarskich; Ahmed Chawki Effendi, z kancelaryi kedywa, odczytał pracę nad arabską sztuką teatralną i poematem epicznym, nieznanemi dotąd; zaś Casanova, w imieniu księcia Filipa Koburskiego, rozprawę o dwóch monetach piratów Beduinów z czasów sułtana Solimana.

Poświęcona Egiptowi przeważnie sekcya IV. tyle ciekawego i „popularnego" nagromadziła materyału, że wszystkie niemal przedstawione tu prace zasługiwałyby na wzmiankę. Przed innemi wszakże wymieniam obszerne sprawozdanie de Morgana, dyrektora *„du service des antiquités de l'Egypte,"* z prowadzonych przez niego ostatniemi czasy wykopalisk w Daszur i Ombos, z administracyi muzeów i rozpoczętych wydawnictw. Długi odczyt Morgana licznych ściągnął słuchaczów, którym w czasie prelekcyi wielką ilość rozdawano do przejrzenia fotografij i rysunków, objaśniających tekst odczytu. Wiele także w sekcyi tej mówiono o zamierzonych przez Anglię robotach regulacyjnych nad Nilem, które, wedle ich pierwszego planu, grożą zagładą cennym zabytkom na wyspie File. Przeciw zamiarom tym kongres energicznie wystąpił i uchwalił nawet przesłanie odpowiedniego protestu pod adresem kedywa. Prof. uniwersytetu w Bonn, Wiedeman, mówił o grze w warcaby w starożytnym Egipcie, o sałacie zaś za czasów Faraonów, rozprawiał prof. uniwersytetu londyńskiego Loret. Prof. uniwersytetu kopenhagskiego odczytał prace o sarkofagach i trumnach egipskich w epoce XX. i XXII. dynastyi; prezes Naville zdawał sprawę z prowadzonych przez siebie wykopalisk w Deir el Bahari. Wspomniano o założeniu pisma, krytyce egiptologicznej poświęconego z propozycyą oddania go pod redakcyę Navilla, że ten ostatni jednak nie mógł się redakcyi tej podjąć, odłożono sprawę na później.

Sekcya V. (daleki Wschód), to także jedna z najbogatszych. Zabierali tu głos: inżynier Henryk Chevalier ciekawe podał szczegóły o ceremoniach odbywanych w Korei 15-go dnia 1-go miesiąca; mniej jednak szczęśliwie począł sobie z legendą japońską z Taketori, jak się pokazało, znaną już powszechnie; Edward Lorgeon, konsul francuski w Rangoonie, odczytał studyum o sztuce rymotwórczej w Siamie; von Rosthorn z „Royal Asiatic Society", rozbierał filologiczne dzieło chińskie: „Lun wen Tsien Chuo"; Radłow, członek Akademii petersburskiej zdawał sprawę z podróży swojej po Mongolii, proponując własną metodę odczytywania napisów tureckich; prezes sekcyi, Schlegel, wobec licznego audytoryum mówił o położeniu społecznem kobiety w Chinach, położenie to przedstawiając dodatnio; zajęła również bardzo słuchaczów wzmianka prof. rzymskiego i członka akademii „Dei Lincei", Valenzianiego o dwóch ustępach ze zbioru zapisków biograficznych *nippon hyak' kets'*, świadczących o istnieniu w XVI. wieku stosunków dyplomatycznych pomiędzy Watykanem a Japonią.

Błękitnej Helladzie i stosunkom jej ze Wschodem poświęcona sekcya VI., zajmowała się wielce ciekawą pracą członka akademii „des inscriptions et belles-lettres", Jerzego Perrot'a o „grzebaniu i paleniu zwłok w epoce homerycznej", zwyczaj grzebania starszy porzucono pod wpływem rozpowszechniającej się wiary w istnienie cieniów pośmiertnych; rozprawą Józefa Strzygowskiego, prof. z Gracu, o wpływie sztuki wschodniej na sztukę bizantyńską; objaśnieniami prof. genewskiego, Nicole'a, dotyczącemi papyrusów greckich ze zbiorów Genewy; przedstawieniem przez prof. uniwersytetu monachijskiego Krumbachera, pracy pr. Strzygowskiego: „Die byzantinischen Wassersbehälter in Constantinopel", jako ze wszech miar na wyróżnienie zasługującej; dyskutowanego wielce studyum archimandryty Palamara o Teofanusie Ceramensie, arcybiskupie z Taorminy w Sycylii, żyjącym w XII. wieku za panowania Rogera II. Zdaniem prelegenta, w epoce tej kościół sycylijski podlegał patryarchatowi konstantynopolitańskiemu i używał języka greckiego, później dopiero zarzuconego. Twierdzeniu temu liczne stawiano zarzuty.

Wraz z powyższą, sekcya VII. (geografia i etnografia oryentalna), to działy pierwszy raz na bieżącym kongresie występujące, z ogólnym aplauzem przyjęte, tak, iż w rezolucyach zjazdu, utrzymanie ich nadal zalecono. Program posiedzeń sekcyi VII., której jednym z wiceprezesów był ks. Roland Bonaparte, wykazywał, jak i inne, pokaźną listę komunikatów. Podróżnik Szwajcar, Henryk Moser, odczytał tu pracę „o irygacyi w Azyi środkowej"; Ludwik Benloew (osoby jego nie znalazłem w spisie) mówił o narodowości Trojańczyków, a przemówieniem swojem żywe wywołał rozprawy; książę Wiaziemski zdawał sprawę z trzechletniej podróży po Azyi, specyal nie dotykając spostrzeżeń swoich meteorologicznych i dziejów herbaty. Niektóre twierdzenia prelegenta zakwestyonował prezes sekcyi Vambéry, wytrawny także podróżnik po Wschodzie. Odczytano tu również wspomnienie, poświęcone Dutreuil'owi de Rhins, zamordowanemu niedawno w drodze z Tybetu do Chin.

Prócz wymienionych tu posiedzeń sekcyjnych, odbyła się nadzwyczajna sekcya tak zw. „komisyi konsultatywnej", na której postanowiono zgodnie z zaproszeniem ministeryum francuskiego oświaty, przyszły kongres odbyć w Paryżu w 1897.

Morderstwo bez mordercy.

Wiedeń 23. września.

(Z izby sądowej).

Rozprawa przeciw Bercie Silbiger i Maryi Ristl, oskarzonym o zbrodnię dzieciobójstwa, która tu wczoraj przed ławą przysięgłych zakończoną została, wzbudziła nie tylko w całym Wiedniu wielką senzacyę, ale nadto w kołach prawniczych wielkie zainteresowanie. Zbrodnia dzieciobójstwa, jedna z najstraszniejszych zbrodni, niestety widnieje stale na repertuarzu sądów przysięgłych, a motywy jej zwykle są te same: ojciec uwiódł matkę a następnie ją i dziecko opuścił. Obraz jednak, jaki akt oskarzenia w obecnym wypadku przed przysięgłymi roztoczył, był zupełnie odrębnym. Dziewczyna, córka poważanego kupca, wstępuje w związki małżeńskie z pełną świadomością, że dziecię innego pod sercem swojem nosi. Sumienie ją dręczy i prześladuje obawa, co będzie, gdy mąż jej dowie się o tajemnicy. Myśl o usunięciu dziecka rodzi się w jej duszy. Ktoby przeszkodził jego narodzinom, uratowałby jej cześć, jej stanowisko socyalne. Napróżno. Los jest nieubłagany i zbliża się chwila, w której prawda odsłoni się przed oczyma męża. Godzina ta jest godziną nowej tajemnicy, którą akt oskarzenia stara się przejrzeć.

Akt oskarzenia opowiada: Dnia 17. lutego znaleziono na cmentarzu Währinger zwłoki nowonarodzonego dziecka. Sekcya wykazała rozbicie czaszki i udnszenie noworodka Dopiero jednak w czerwcu policya wpadła na trop sprawców tej zbrodni. Ośmnastoletnia Berta Fogl w sierpniu 1893 wyszła za mąż za handlarza bydła Samuela Silligera w Reszkowcach, lecz już w miesiąc później małżonkowie na stale osiedlili się w Wiedniu. Młoda małżonka przed ślubem miała stosunek z niejakim Janem Fizia. W sześć miesięcy po ślubie porodziła syna, którego identyczność z znalezionemi dnia 17. lutego na cmentarzu zwłokami noworodkami stwierdzona została. W czasie od urodzin tego dziecka a jego porzuceniem na cmentarzu miały go w swoich rękach tylko Berta Silbiger, Marya Ristl i Marya Grunwald i dlatego prokuratorya oskarza wszystkich o współudział w zbrodni.

Berta Silbiger zeznaje, że obawiając się strasznych następstw narodzin dziecka, udawała się do Maryi Ristl i Maryi Grünwald z prośbami o przyspieszenie urodzin i zatarcie śladów. Środki jednak, które jej Ristl dała, nie miały żadnych skutków. Ostatecznie dnia 15. lutego porodziła dziecko, a na pół omdlała z bolu, widziała tylko, jak Ristl dziecko zawinęła w fartuszek i odeszła. W kwadrans później przyszedł jej mąż, a później i matka męża i tym oświadczyła Berta Silbiger, że dziecko poroniła. Zaraz potem przybyły Ristl i Grünwald, a ta ostatnia w roli akuszerki.

Rist jednakże zaznaje, że gdy owego krytycznego dnia przyszła do Berty, ta szepnęła jej na ucho, że dziecko jest nieżywe, a następnego dnia Grünwald wyniosła zwłoki na cmentarz. Grünwald zaś twierdzi, że otrzymała od Ristl zawiniątko ze zwłokami dziecka, że zauważyła natychmiast, iż dziecko zamordowane zostało, i że wreszcie nie ona, lecz Ristl podrzuciła dziecko na cmentarz. Od tego czasu otrzymywały obie Ristl i Grünwald rozmaite kwoty pieniężne od Berty Silbiger, a ta dzieliła się otrzymanemi pieniądzmi ze swoim kochankiem Astlem, którego ostatecznie we wszystko wtajemniczyła.

Która z trzech kobiet rzeczywiście była morderczynią, śledztwo nie wykazało, akt oskarzenia suponuje tylko, że Silbiger poleciła wykonać morderstwo, Ristl je wykonała, a Grünwald do zatarcia jego śladów była pomocną.

Podczas rozprawy Berta Silbiger nie przyznawała się do zbrodni dzieciobójstwa, twierdziła, że miała tylko zamiar usunąć dziecko po jego narodzeniu z domu i w tym celu zawezwała pomocy Maryi Ristl. Z pierwszym kochaukiem swoim Fiziem zostawała obwiniona do samego końca w korespondencyi a nawet pomagała mu pieniądzmi. Przypuszcza dalej obwiniona, że Ristl dlatego zamordowała dziecko, aby wymuszać następnie od niej rozmaite sumy pieniężne. Przesłuchane następnie Ristl i Grünwald twierdziły jak w śledztwie i każda obstawała przy swojem twierdzeniu, że od drugiej otrzymała zwłoki dziecka do podrzucenia i każda wypiera się czynnego udziału w morderstwie. Przy konfrontacyi jedna drugą nazywała kłamczynią.

Z zeznań świadków, a mianowicie Rozalii Fogl, matki Berty, dalej jej męża Izaka Silbigera, służącej Kostrom, która pierwsza doniosła o zuiknięciu dziecka, i Jana Fizia, kochanka Berty, nie można dojść było, która z obu obwinionych czy Silbiger, czy Ristl zamordowała dziecko. Korzystnie tylko zeznawali ci świadkowie dla Grünwald, tak, że prokurator cofnął co do niej oskarzenie. Szczegóły zeznań świadków zwłaszcza co do stosunku między Bertą a Janem Fizia, były tak drastyczne, że nie kwalifikują się do publikacyi.

Po skończeniu postępowania dowodowego przewodniczący przedłożył przysięgłym co do Silbiger trzy pytania: pierwsze opiewało na „morderstwo najęte", drugie na „dzieciobójstwo" a trzecie na „współudział w zbrodni dzieciobójstwa" bez wymienienia nazwisk sprawców: co do Ristl zaś dwa pytania: pierwsze na „morderstwo", a drugie na czynny współudział w morderstwie. Przysięgli potwierdzili co do Silbiger pytanie trzecie, co do Ristl pytanie drugie, a trybunał skazał za współudział w morderstwie Bertę Silbiger na trzy lata, a Maryę Ristl na cztery lata więzienia.

Werdykt ten w prawniczych kołach wzbudził wielkie zainteresowanie. Pytanie, które sędziowie przysięgli potwierdzili, opiewało na niesienie pomocy przy czynności, która pozbawiła życia dziecko Berty Silbiger, jednakże w ten sposób, że ani Silbiger ani Ristl do czynności tej bezpośrednio ręki nie przyłożyła. Jeżeli więc te dwie osoby brały tylko bierny udział, musiała być jeszcze osoba trzecia, która sama morderstwo popełniła. Osoby tej jednak śledztwo nie wykryło, a jak rozprawa wykazała, osoby takiej nigdy nie było i morderstwo mogła popełnić tylko Silbiger albo Ristl. Rozprawa więc musiała zadowolić się skonstatowaniem faktu morderstwa bez mordercy. Sprawa ta wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przyjdzie jeszcze przed trybunał najwyższy.

Nagrody na wystawie lwowskiej

przyznane przez komitet sędziów.

Grupa XXI.

Dyplom honorowy ministerstwa handlu:

Zieleniewski L. z Krakowa za machinę parową o zmiennym ruchu i roboty skuwalne; Lipiński Kaz. z Sanoka za cysternę do przewozu spirytusu i olejów; I. berneńskie Tow. wyrobu machin za machinę parową systemu Collmanna i kocioł parowy.

Dyplom honorowy komitetu wystawy:

Ringhoffer F. z Pragi-Śmichów za machinę parową i urządzenie gorzelni, i Wolf R. z Magdeburga za dwie lokomobile.

Medal złoty:

Kirchner Emil i Spłk. z Lipska za machiny do wyrobów stolarskich.

Medal srebrny komitetu wystawy:

Wannieck Fryderyk i Spłk z Berna za machiny robocze do wyrobu cegieł, austr. alpejskie Tow. górnicze we Wiedniu za machinę do wyrobu wełnianki, Reitbauer Fr. z Wiednia za mechaniczne tokarnie i hyblarnie, Anger Józef i Synowie z Wiednia za maszyny drukarskie i pomocnicze dla introligatorni, Hopfengärtner Maksym. z Holoubkowa za maszyny robocze, Lang L. z Pesztu za motor parowy, Drezdeńska fabryka motorów M. Hille za maszyny gazowe i naftowe, Stiller Józef z Pesztu za lodownię, Pietsch Ferd. ze Lwowa za motor parowy i odlewy, Weiss Jan i Syn z Wiednia za narzędzie do obrabiania drzewa dla tokarzy i bednarzy, Mansfeld Ch. w Lipsku za maszyny do wyrobów szewskich i introligaterskich, Hofmeister z Wiednia za motor gazowy.

Medal srebrny ministerstwa handlu.

Langen i Wolf z Wiednia za oryginalne motory gazowe systemu Otto, Hahn Albert z Wiednia za rury z kutego żelaza i podwójny injektor, Bernhardta Synowie w Wiedniu za motor gazowy z regulatorem bezpośrednio działający, Twerdy Emil z Bielska za maszynę parową o ruchu zwrotnym.

Medal bronzowy min. handlu.

Peterseim M. z Krakowa za magiel, Füscher Fer. z Wiednia za maszyny robocze uruchomiane siłą elektryczną, Krompacko-hernackie Towarz. akcyj. w Krompach za motor parowy, Glabutschniy i Gelbhaus z Wiednia za maszyny pomocnicze dla blacharzy, Scherfowie bracia z Wiednia za prasę do wycisków z blachy, Bredt Teodor z Ottynii za kotły parowe, Pini i Kay z Wiednia za maszyny do obrabiania drzewa.

Medal bronzowy komitetu wystawy:

Norymberska fabryka akcyjna za motor gazowy systemu Lutky, Towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi przyrządów Reishauera z Zurychu za narzędzia ślusarskie.

List pochwalny:

Gangloff Fr. z Rozmital za maszyny do wyrobu gontów, Petzold i Spółka w Janowicach za maszyny do obrabiania drzewa, Kaiser Ludwik i Syn z Wiednia za prasę drukarską z przyborami, Albert i Sp. z Frankenthalu za prasę drukarską, Fredenhagen Wilhelm z Offentub za maszynę do gwoździenia.

Grupa XII.

Dyplom honorowy kom. wyst.:

Pollak Karol z Sanoka za bateryę akumulatorów własnego systemu (fabr. w Frankfurcie n. M.) i przyrząd do ładowania akumulatorów prądem zmiennym.

Medal złoty kom. wyst.:

Egger B. i Sp. z Wiednia za maszyny dynamo-elektryczne, lampy łukowe i domowe urządzenia telegraficzne; Siemens i Haske z Wiednia za dynamomotory i maszyny pomocnicze, pędzone elektrycznością.

Medal srebrny ministerstwa handlu:

Tow. akcyjne dla fabrykacyi akumulatorów z Wiednia za akumulatory systemu „Tudora".

Medal srebrny komitetu wystawy:

Kremenezky, Mayer i Sp. z Wiednia za maszyny do przenoszenia siły i dynamo-elektryczne.

Medal bronzowy kom. wyst.:

Muszyński Piotr z Warszawy za zamek elektryczny żelazny.

KRONIKA.

Lwów dnia 24. września.

Zapiski osobiste. Kustosz muzeum Rapperswylskiego p. Włodzimierz Rużycki de Rosenwerth przybył do Lwowa i zamieszkał u p. Władysława Wszelaczyńskiego przy ul. Akademickiej l. 18.

Bawią w naszem mieście pp Władysław Bogusławski, znany krytyk i redaktor *Biblioteki warszawskiej*, W. Żukowski, współredaktor *Kraju* petersburskiego, Zygmunt Sarnecki, redaktor *Świata* i dr. Fr. Bylicki, krytyk muzyczny z Krakowa.

Z pobytu arc. d'Este we Lwowie. W sobotę wieczorem o g. 10½ udał się arcyksiążę d'Este na piknik, urządzony w kasynie narodowem. U progu przywitali arcyksięcia, który przybył z adjutantem hr. Wurmbrandem, namiestnikiem hr. Badenim, dyr. Marchwickiem i ks. Windischgraetzem, członkowie dyrekcyi kasyna. Arcyksiążę d'Este wziął udział w tańcach a z wielkiem zainteresowaniem przypatrywał się mazurowi i oberkowi prowadzonemu przez ks. Ernesta Windischgraetza, p. St. Niezabitowskiego i młodego Marchwickiego. Kolacya nastąpiła o godzinie 1 po północy, a następnie tańczono jeszcze do godziny 5 rano. Arcyksiążę d'Este zabawił prawie do samego końca, bo dopiero po lancierze, tańczonym na życzenie arcyksięcia o g. 4 opuścił kasyno. Arcyksiążę był bardzo zadowolonym z przyjęcia. Pomiędzy innymi byli ks. Windischgraetzowie, hr. Marya Badeniowa z córką, hr. Stanisławowa Badeniowa, hr. Siemieńscy-Lewiccy, ks. Puzynina z córką, hr. Ponińska z Poznańskiego z córką i panną Dobrzańską, ks. Pawłowie Sapiehowie, hr. M. Baworowska, hr. Roman, Emil, Artur, Oskar i Henryk Potoccy, p. Siemiginowska z córką, p. Czermińska z córką, p. Krechowiecka z córką, hr. Romer z córką, hr. Karnicka, pani Marchwicka, p. Gorayski i w. i.

Arcyksiążę tańczył pierwszego kadryla z hr. Wandą Badenianką mając vis á vis Rom. hr. Potockiego ze Stanisławową hr. Badeniową. Drugiego kadryla tańczył arcyksiążę z hr. Idą Karnicką, kotyliona z ks. Pawłową Sapieżyną a w końcowej figurze ofiarował bukiety: swojej dansérce ks. P. Sapieżynie, hr. Wandzie Badeniance, hr. Ponińskiej i hr. Karnickiej. Po kolacyi, w czasie której zajął miejsce między Pawłową Sapieżyną a hr. Stau. Badeniową, tańczył walca z panią Anielą Dembińską, hr. Badenianką, hr. Romerówną, hr Ponińską, panną Siemiginowską, Karnicką, Dobrzańską, Puzynianką Krechowiecką, Czermińską, Cywińską i Seckendorff. Lanciera tańczył z hr. Heleną Ponińską W carré tem tańczyły: panna Krechowiecka z hr. K. Brunickim, panna Dobrzańska z ks. Windischgraetzem i hr. Karnicka z hr. Potockim.

Ślub. W Wrocławiu odbędzie się jutro ślub panny Józefy Skórzewskiej, znanej powieściopisarki pod psendonimem Estei z p. Kazimierzem Kisielnickim. Państwo Kisielniccy osiądą w majątku pana młodego Korzeniste, gub. łomżyńskiej.

Ks. Stojałowski przeniósł się nie do dyecezyi ks. biskupa Strossmayera, jak pierwotnie donoszono, ale do dyecezyi arcybiskupa antiwarskiego w Czarnogórze, ten zaś wystawiając mu poświadczenie przyjęcia, udzielił zarazem pozwolenia na przebywanie przez lat pięć po za dyecezyą antiwareńską w jakiejkolwiek dyecezyi Austro Węgier.

Egzamin dojrzałości. Przy egzaminie dojrzałości w termiuie jesiennym 17, 18 i 19 bm. w gimnazyum II. komisya pod przewodnictwem inspektora krajowego dr. Ludmiła Germana uznała za dojrzałych: Bodoka Jakóba, Demczuka Łucyana, Horbonia Jana, Iwanusa Michała, Landaua Henryka, Motglewskiego Ksawerego, Schmelkesa Gedalia, Seemana Bernharda, Selzera Meschulima, Strusińskiego Juliusza, Towarnickiego Alfreda i Urbanka Wilhelma, 6 reprobowano na rok, 2 odstąpiło w ciągu egzaminu.

Z sądu. W rozprawie przeciw szajce złodziejskiej z Łyszkiewiczem na czele, trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych wydał wyrok skazujący herszta, który pchnął nożem p. Popiela, na 8 lat ciężkiego więzienia, pasera Jakóba Maasa na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, Dawida Biegeleisena na 6 tygodni aresztu i Blumę Hkas na 14-dniowy areszt.

Dziś rozpoczęła się rozprawa karna przeciw Jędruchowi Szymeczce, rolnikowi, o współwinę w zbrodni zabójstwa z §. 142 u. k., oraz przeciw włościanom: Iwanowi Kłosowskiemu i Piotrowi Turce o ciężkie uszkodzenie ciała. Powodem, który skłonił Szymeczkę do zbrodniczego czynu, była chęć wywarcia zemsty na Iwanie Tabace, który wybrany został zastępcą wójta w Podemszczyźnie, a o godność tę ubiegał się oskarzony. Szymeczka tak poturbował Tabakę, że tenże następnego dnia umarł. Rozprawa potrwa dwa dni.

Pomnik dla śp. Zengtellera. W kołach literackich naszego miasta podniesiono piękną, ze wszech miar na poparcie zasługującą myśl uczczenia pamięci śp. Zengtellera pomnikiem na jego świeżej mogile. Na opędzenie kosztów pomnika, urządzony będzie koncert w połączeniu z rautem w salonach Koła literackiego, uświetnić mają swym współudziałem pierwszorzędne siły artystyczne. Sprawę tę wzięło w swoje ręce Koło literackie lwowskie, i dlatego można wróżyć koleżeńskiej myśli jaknajprędsze urzeczywistnienie. O ile słyszeliśmy odczyt na tenże cel wygłosi Kaz. Bartoszewicz.

W pogrzebie śp. Jana Zengtellera (Zdory) wzięło wczoraj udział liczne grono kolegów zmarłego, literatów i artystów, którzy odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku przedwcześnie zgasłego pracownika pióra.

Wielkie zbiegowisko wywołał wczoraj o godz. 8 wieczorem przy ul. Akademickiej około handlu Wojcichowskiego dobrze zapisany w kronikach policyjnych złodziej Wł. Cmokowski, który zeskamotowaw-

szy perfumy w sklepie Elstera, z całą energią oparł się organom władzy policyjnej, nie chcąc w żaden sposób towarzyszyć im na inspekcyę. Dopiero sukurs kilku żołnierzy policyjnych umożliwił dostawienie Cmokowskiego na policyę.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godzinie 4 po południu w składzie mebli Ozyasza Druckera, znajdującym się przy ul. Kołłątaja l. 3 w domu p. Jonasza. Okazało się, że w mieszkaniu na I. piętrze zapalono w piecu, w którym było dużo sadzy. Ogień ugasili domownicy, zanim straż pożarna przybyła.

Zapiski policyjne. Ajent policyjny Günsberg zakwestyonował sztukę płótna i złoty pierścień z czerwonym kamykiem u notowanej złodziejki Alte Winter.

Kasy chorych. P. ministrowi spraw wewnętrznych przedłożyli imieniem komisyi wykonawczej pierwszego zjazdu kas chorych Galicyi i Bukowiny delegaci pp. Nacher, Mussil i Bezen, uchwały tego zjazdu. Przedstawiwszy mu nader opłakane skutki połowicznego ubezpieczenia, wykazał przewodniczący komisyi potrzebę rozszerzenia ubezpieczenia. Pan minister oświadczył, że powołał ankietę, celem uregulowania spraw kas chorych; tam więc będą one miały sposobność wyrazić swoje życzenia i postawić odpowiednie żądania. W sprawie przelania kosztów statystyki na rząd i zniesienia portoryum, minister nie zrobił żadnych nadziei. Skargę, że władze nie dość wspierają kasy i utrudniają przez to ich działalność, przyjął do wiadomości i poleci zbadanie tych stosunków, zwłaszcza pod względem kontroli przedsiębiorstw i egzekucyi zaległości. Sprawę apteki związkowej przyrzekł minister pilnie mieć na oku i o ile możności przychylnie załatwić; a na końcu audyencyi jeszcze raz z naciskiem zwrócił uwagę, że uregulowanie spraw kasowych, rozszerzenie ubezpieczenia i uregulowanie stosunków urzędników będą przedmiotem obrad ankiety, do której kasy będą powołane. Wobec zapowiedzi tej ankiety prosi komisya wykonawcza zjazdu kas chorych, by kasy wszystkie wadliwości w ustroju kas podały do wiadomości komisyi, aby je załączono do memoryału i przedstawiono zarówno ministerstwu, jak ankiecie i posłom. Drugi zjazd w sprawie kas chorych odbędzie się d. 14. i 15. października w sali ratuszowej we Lwowie. Szanowne zarządy zechcą do 8. października podać nazwiska delegatów, by im karty wysłano i o ich umieszczeniu pomyślano.

Babie lato. Rozsypało się w powietrzu babie lato, srebrna przędza, słonko z nieba złotem strzela i jesienny chłód wypędza. Tem jaśniejszy i tem milszy jest dzień ciepły, jasny, suchy, że ostatnie już w sezonie tego ciepła są podmuchy. Błękit zamgli się obłokiem, pajęczyna zginie w dali, a na ziemię szał wichury dreszczów zimnych potop zwali. Liście żółte tańczyć zaczną skoczną swoją farandolę, piękne główki schronią lica pod zmoczone parasole. A gdy lunie deszcz, potrzebne będą łodzie lub korabie, tyle jasnych dni już w roku, co ich da nam lato babie. Niechże długo niebo stroi w złoto jesień nam bogatą, niech się długo srebrna snuje pajęczyna — babie lato.

Śmierć w płomieniach. Czerniowiecka *Gaz. pol.* donosi, że onegdaj w nocy wybuchł ogień w siole Buda, w chacie wdowy Safanki, która tam właśnie spała z chorą córką. Ogień powstał wewnątrz chaty od węgli na kominie i w jednej chwili ogarnął cały budynek. Dom spłonął a w nim obie kobiety.

Wyrok w sprawie Orłowskiego zapadł onegdaj w sobotę o godz. 3 popołudniu. Po krótkiej obronie adw. dr. Abłamowicza i po dłuższej obronie, wygłoszonej przez samego obwinionego, przysięgli wydali następujący werdykt:

Na pierwsze pytanie czy Orłowski winien jest, że na wekslu na 700 zł. podpis hr. Dzieduszyskiego podrobił, przysięgli odpowiedzieli 12 głosami nie.

Na drugie pytanie czy Orłowski winien jest, że na wekslu na 550 zł. podpis hr. Dzieduszyckiego podrobił, przysięgli odpowiedzieli 12 głosami nie.

Na trzecie pytanie; czy Orłowski winien jest, że w zamiarze wyrządzenia hr. Dzieduszyckiemu przez podstępne przedstawienie i zapewnienie, weksel na 700 zł. od niego wyłudził — przysięgli odpowiedzieli 12 głosami nie.

Na czwarte pytanie czy Orłowski winien jest, że dany mu przez Kazimierza Ostoję Ostaszewskiego weksel, na 3000 zł. opiewający do eskontowania sobie zatrzymał i przywłaszczył, przysięgli odpowiedzieli 12 głosami nie.

Na piąte pytanie czy Orłowski winien jest, że w roku 1893 popadł w niewypłacalność, a nie może wykazać, że tylko przez nieszczęśliwe wypadki i bezwinnie popadł w niemożność zupełnego zaspokojenia swoich wierzycieli — przysięgli odpowiedzieli 5 głosami tak; 7 nie.

Na szóste pytanie czy Orłowski winien jest, że w roku 1893, popadłszy w stan niewypłacalności, mimo tego, że stan bierny jego majątku znacznie był wyższym od stanu czynnego, nie zgłosił zaraz w sądzie konkursu lecz nowe zaciągał długi i upłaty uiszczał — przysięgli odpowiedzieli 5 głosami tak; 7 nie nie. Na podstawie tego werdyktu trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego, a przeto obwiniony natychmiast został z więzienia wypuszczony.

Swoim do — serca. Czerniowiecka *Gaz. pol.* pisze: Pomimo ogromnie wygórowanych cen ziemi, w przeciągu ostatnich lat parn przeszło wręce polskich właścicieli z Galicyi kilkanaście najpiękniejszych na Bukowinie majątków. Dostały się one przeważnie ludziom bardzo zamożnym i z tytułu swego rodu zajmującym wpływową pozycyę w społeczeństwie galicyjskiem. Polska własność większa na Bukowinie stanowi obecnie imponującą potęgę, bo — nie wliczając martwego funduszu dóbr cerkwi oryentalnej, — reprezentuje relatywną większość w stosunku do innych żywiołów rzeczonej kuryi. Od tej pory mija lat kilka; coraz nowe obszary ziemi przechodzą w ręce galicyjskich rodaków, ale w stosunkach naszego żywiołu, w naszej walce o byt narodowy, o szkołę, o prawa obywatelskie, o egzystencyę... zawsze tylko widzimy szczupły zastęp dawnych, wypróbowanych w niedoli przyjaciół... Nazwisk polskich przybyło nam kilkanaście, ale ludzi współczujących — prawie nic. Mówimy otwarcie: prawie nic, albowiem zaledwie dwóch, lub trzech nowych nabywców zainteresowało się bytem współrodaków swoich na Bukowinie. Natomiast dożyliśmy takiego wypadku, gdzie jeden z nowoprzybyłych, bardzo majętnych obywateli mojżeszowego wyznania, którego rodzina w Galicyi przy wielkich uroczystościach nawet polskim kontuszem manifestuje polski swój patryotyzm, — tutaj, na Bukowinie otoczył się wyłącznie zgrają polakożerczych oficyalistów, a kiedy go proszono o pewną ofiarę dla nauki dzieci polskich polskiego języka, odmówił twierdząc, że „na Bukowinie inne zachodzą stosunki i on się z niemi liczyć musi...“ Dwa lub trzy wyjątki gorliwego patryotyzmu i ten oto przykład zgorszenia — to cały dorobek Polaków bukowińskich, jaki dotychczas odnieśli z przejścia kilkunastu prawdziwie magnackich majątków w ręce rodaków z Galicyi. Reszta jest zgoła -- nieobecną. Czy nie mamy prawa do żalu i — rozczarowania?

Nie żądamy nadzwyczajności, ani narażania się za sprawę, jeżeli ktoś jej nie odczuwa, ale chronić się musimy od przykładów, które mogą ujemnie wpłynąć na ogół, a zwłaszcza na te zacne jednostki, co dotychczas z takiem zaparciem się niosły u nas i niosą wysoko sztandar pracy narodowej. Powie nam ktoś, że majątki kupiono nie dla polityki narodowej, ale dla materyalnej spekulacyi. Na to odpowiemy, że kto obejmuje w kraju prawo własności ziemi, ten dla tej ziemi przyjmuje także pewne obowiązki. A czyż nadto do rodowych nazwisk polskich nie są zarazem przywiązane obowiązki najpierwsze i największe: wobec polskości wobec własnego narodu? Do swoich mówimy, więc mówimy wszystko, co leży na sercu, szczerze i z zaufaniem. Nie o wyrzuty i o skargi chodzi. Od serca, a szczerze i z ufnością przypominamy się oto rodakom naszym, z dziś współobywatelom tej ziemi, że na nich liczymy, jak na rodzonych braci i że radzibyśmy ujrzeć ich przy wsyólnej naszej pracy w życiu publicznem. Pod tym względem w społeczeństwie polskiem na Bukowinie nie miewaliśmy nigdy „nieobecnych“; to — niechajże takich i nadal nie będzie!

W Stanisławowie odbyła się wczoraj uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach „Sokoła“. Rano o godz. 11. odbyło się w kolegiacie nabożeństwo, na które Sokoli przybyli w uroczystym pochodzie, następnie dokonano poświęcenia, a wieczorem odbył się koncert w sali Tow. im. Moniuszki.

O zdrowiu cara donoszą: Car Aleksander III. w ostatnich dniach pobytu swego w Białowieży dostał silnego ataku apoplektycznego. Przy szybkim ratunku zdołano go uratować, lecz następstwa tego ataku są tak groźne, że zachodzi poważna obawa o jego życie. Następstwem tego było że dwór nie przybył do Warszawy na założenie kamienia węgielnego pod budować się mający sobór prawosławny na Saskim Placu. Widocznem zaś jest, iż w Warszawie liczono na przybycie cara, skoro pociąg dworski wysłano do Brześcia i ruch na całej linii drogi żelaznej warszawsko terespolskiej wstrzymano. Lecz pokazało się, że car do Warszawy jechać nie może, bo nie byłby w stanie brać udziału w zapowiedzianej uroczystości. Z tem wszystkiem otoczenie cara uważało za właściwe, stosownie do z góry ułożonego programu, przewieźć chorego do Spały. Cichaczem więc przez Brześć, Łuków i Dęblin przejechano z chorym monarchą. *Dniew. Warszawski*, nie pisząc nic o chorobie cara, doniósł tylko następnego dnia o spełnionym fakcie, nadmieniając, że wraz z nim przybyli: carowa, następca tronu, wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz itd. Ci jednak, którzy mieli sposobność widzenia cara, utrzymują, że jest strasznie zmienionym i zupełnie bezsilnym. Faktem zaś pewnym jest, że w polowaniach ani on sam, ani nikt z najbliższych jego nie bierze udziału, a tylko po lasach tu i owdzie spotkać można strzelców cesarskich.

Królowie przed sądem. Przed kilku dniami doniosły nam telegramy, że dwóch szlachciców florenckich, wywodzących się od Welfów, wniosło przeciw cesarzowi niemieckiemu Wilhelmowi I. pozew o wydanie funduszu welfickiego. Nie jest to pierwszy wypadek, że panujący przed sąd zapozwanym został. Podobny wypadek miał miejsce nawet w autokratycznej Rosyi, a przed sądem stawał nie kto inny, jak postrach dla wszystkich poddanych, car Piotr Wielki. Rzecz miała się następująco: Po zdobyciu Rygi nagrodził Piotr Wielki hr. Szeremetjewa i ks. Menżykowa nadaniem im wielkich posiadłości ziemskich. Część jednak tych posiadłości należała do prywatnego właściciela. Gdy mu ks. Menżyków na podstawie ukazu carskiego takowe wydał, udał się tenże na audyencyę do cara, ale car kazał mu się zwrócić do sądu. Wówczas ograbiony właściciel wniósł formalny pozew, a sąd po długich ceregielach i dopiero na wyraźny rozkaz cara, wyznaczył termin do rozprawy. Przy rozprawie jawił się car osobiście i sam bronił się na pozew, sąd jednak nie uwzględnił carskiej obrony, lecz skazał go na zwrot dóbr poszkodowanemu i zapłacenie kosztów sporu. Piotr Wielki był bardzo z wyroku zadowolony i ucałował każdego sędziego. Przy tej sposobności przypominamy anegdotkę o Fryderyku Wielkim, królu pruskim i młynarzu z Sansouci. Gdy król groził temu młynarzowi, że młyn jego, który mu widok z zamku Sonsouci zasłaniał, rozwali, jeżeli on go dobrowolnie nie rozbierze, odpowiedział młynarz: Tak, gdyby nie było sądu w Berlinie.

Choroba ks. biskupa Awdziewicza. Z Wilna piszą: Wilno w ciągu ubiegłych kilku miesięcy letnich żywo zaniepokojone było stanem zdrowia biskupa Awdziewicza. W istocie zdrowie to budziło silne obawy. W pierwszych dniach maja zwykłe symptomaty cierpienia dostojnego pasterza, którym podlega od czasu dawniejszego, przybrały charakter ostrzejszy. W tym czasie ks. biskup przeniósł się na przedmieście Rossa, do pięknej willi ks. Fronckiewicza, gdzie i spokój był większy i powietrze o wiele świeższe. Tutaj to, pod koniec lata, choroba doszła kulminacyjnego punktu.

Nieprawidłowa działalność serca wywołała zastoje i ociekliną w kończynach dolnych i płucach, w następstwie czego wywiązała się *angina pectoris*. Bezsenność nużąca pogorszała położenie, siły opadały, niebezpieczeństwo stawało się widocznem. Chory zażądał opatrzenia św. sakramentami. Doktorowie: Rachunkowicz, Raduszkiewicz, Samochwałow, J. Jundziłł, Wyzgo, Zajączkowski, najznamienitsze siły lekarskie Wilna, walczyli z chorobą i odnieśli w końcu tryumf. Choroba została złamaną. Działalność serca wróciła do równowagi, zastoje się zaabsorbowały, ks. biskup stopniowo odzyskuje zdrowie i już ku radości pobożnych odbywa zwykłe przejażdżki spacerowe na Antokol, a niebawem ma się przenieść napowrót do miasta.

Akademickie stowarz. „Ognisko“ w Wiedniu mieści się obecnie przy ulicy VIII. Lederergasse l. 15 w parterze i udziela wszelkich informacyj nowo przybywającym do Wiednia kolegom.

Gazeta Narodowa

wychodząca codziennie nie wyłączając niedziel i świąt

o godzinie 8 rano.

kosztuje:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

Miejscowi prenumeratorowie mają prawo zupełnie **bezpłatnego** wypożyczania książek polskich, niemieckich i francuskich, ze znanej czytelni księgarni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Nadto wszyscy prenumeratorowie mają następujące ułatwienia:

a) mogą otrzymywać tygodnik satyryczno-humorystyczny **Szczutek**, za cenę niższą niż połowę, bo za dopłatą miesięcznie tylko **35** ct., kwartalnie **1** zł.

b) mogą otrzymywać **Bibliotekę powieściową „Gaz. Nar.“** wychodzącą co tygodnia zeszytami a zamieszczającą powieści znakomitszych autorów polskich i obcych, za dopłatą bardzo małą, bo miesięcznie tylko **40** ct., kwartalnie **1** zł. **10** ct. W „Bibliotece powieściowej“ rozpoczął się niedawno druk cyklu nowel **Sewera**. Zeszyty za I. kwartał, zawierające powieść Abgar Sołtana **„Bez metryki“** i za II kwartał, zawierające powieść **Greybnera** p n. **„Pan Wyręba“**. — dla pren. „Gaz. Nar.“ są, o ile zapas wystarczy, do nabycia po 10 ct. za zeszyt dwuarkuszowy.

Z końcem bież. miesiąca rozpoczniemy w fejletonie pisma naszego druk nowej powieści br. **Hagenowej** p. n. **„Szalone serca“** i **Federowicza „Czterdzieści dni na morzu“**.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Cavalleria rusticana“ opera Mascagni'ego. Osmy gościnny występ p. Ignacego Warmutha. Rozpocznie „Mąż w powijakach“ krotochwila w 3 aktach Antoniego Siemaszki. We środę po raz pierwszy „Wyścig dystansowy“ obraz sceniczny w 3 aktach przez Kazimierza Laskowskiego i Klemensa Junoszę Szaniawskiego.

* **Tow. muzyczne** urządza w p. m. wielki kompozytorski koncert Wł. Zeleńskiego, który budzi już dziś w szerokich kołach artystycznych wielkie zainteresowanie.

* **P. Helena Modrzejewska** przybędzie już wkrótce do rodziny swej w W. ks. Poznańskiem, a nie do Warszawy. Donosi o tem poznański korespondent *Gazety Warszawskiej*.

* **Julian Fałat,** artysta-malarz, powróciwszy w tych dniach do Berlina z dłuższych wycieczek, spotkał się tam z przykrą niespodzianką. Zawiadomiono go mianowicie, że przedsiębiorstwo przemysłowe, do którego się dał namówić, zbankrutowało. Artysta nasz poniósł z tego powodu około 100.000 marek straty. Pozbawia go to nietylko dotychczasowych oszczędności, ale pokrycie tak znacznej straty wymagać będzie kilka lat zdwojonej pracy.

* **Sardou** ma podobno na ukończeniu nową sztukę, której tytułem będzie: „Czarownica“.

Ostatnie wiadomości.

Wedle doniesienia *Köln. Ztg.* z Petersburga, car odroczył swój wyjazd ze Spały na Krym.

Zwołanie rady państwa ma nastąpić już 16. października.

Nieustająca komisya dla procedury sądowej skończyła w sobotę obrady nad nową procedurą sądową. Przedyskutowano na 12 posiedzeniach 635 paragrafów. Pozostaje jeszcze norma jurysdykcyjna i postępowanie egzekucyjne do omówienia.

O pobycie cesarza Wilhelma w Toruniu d. 22. bm. donosi *Dziennik Pozn.*: Od samego rana zapełniły się ulice tutejsze tysiącami ludu. Na drodze, którą cesarz miał odbyć wjazd do miasta, wojsko tworzyło szpaler, za wojskiem ustawiono uczniów szkół tutejszych, cechy i towarzystwa. Cesarz przybył o godzinie 8 na dworzec kolejowy, gdzie się odbyło mniejsze przyjęcie, poczem dosiadł konia i wraz z świtą przejechał przez miasto, witany przez tłumy ludu, ustawione cechy i młodzież szkolną, przed namiot cesarski, gdzie doń przemówił burmistrz Kohli, podając puhar honorowy, nadmieniając, że wita go *„an der deutschen Ostwacht“*. Cesarz w odpowiedzi swej dziękował za piękne przyjęcie, oświadczając, że życzy sobie wzmocnienia niemieckości. W ostatnim czasie zachodziły polskie dążności nieprzyjaźne dla Niemiec Usiłowania te cesarz potępia i żąda bezwzględnego poddania się Prusom. Mowę swoją wygłosił cesarz siedząc na koniu w namiocie, urządzonym na jego przyjęcie. Poczem wypił czaszę honorową. Po 18 minutowym pobycie opuścił Toruń.

Nasz telegram z soboty nocy opiewa: Cesarz Wilhelm przybył wczoraj o godz. 8 rano do Torunia i z dworca kolejowego przejechał wśród szpaleru zgromadzonej publiczności, korporacyj i dzieci szkolnych do przygotowanego namiotu cesarskiego, u którego powitał go pierwszy burmistrz przemową i podał cesarzowi puhar do spełnienia *Ehrentrunku*. Spełniwszy takowy odpowiedział cesarz: Z zadowoleniem przyjmuję do wiadomości, że miasto Toruń i nadal pozostać chce wiernem koronie. Historya tego miasta była dla Wilhelma od dawna ciekawą i zajmującą i cieszy się, że Toruń pielęgnuje ideę niemiecką. Ze smutkiem jednak dowiedział się, że zachowanie się polskich mieszkańców Torunia nie jest takie, jakieby sobie życzył. Przypomniawszy o swych słowach odnoszących się do stronnictwa wywrotu, mówił dalej Wilhelm, że jego królewskiej łaski ci tylko mogą być pewni, którzy zupełnie i bez zastrzeżeń uważają się za pruskich poddanych.

Z Rzymu donoszą w sprawie Caglianiego: Wdrożono tutaj śledztwo o zbrodnię zdrady kraju (sprzedanie planów mobilizacyjnych obcemu mocarstwu). Zaplątanym w tę sprawę ma być niejaki Cagliani, komiwojażer w Zurychu, do którego miało się zwrócić dwóch wyższych urzędników włoskiego ministerstwa wojny z propozycyą, ażeby się zajął pośrednictwem w sprzedaży tajemnic urzędowych, mających dla Francyi wielką wagę. W tym duchu napisał on też do właściciela pisma *Petit Journal*. Ale tymczasem miał oraz Cagliani zadenuncyować całą sprawę pułkownikowi Zascioniemu, poczem nastąpiły uwięzienia winnych według listy, podanej przez denuncyanta. Zdaje się atoli, że owi urzędnicy nie mogli w ogóle znać żadnych ważnych tajemnic, i że rozchodziło się tutaj tylko o proste wyłudzenie pieniędzy.

Telegramy.

Wiedeń d. 24 września.

Do *Montagsrevue* donoszą z Sofii, że uznanie ks. Ferdynanda bułgarskiego ma wkrótce nastąpić.

Wiedeń d. 24. września.

Dziś rozpoczęła się tu rozprawa karna o wymuszenie przeciw niejakiemu Geiderowi, która budzi zainteresowanie ze względu na stosunki oskarzonego do kilku posłów.

Budapeszt d. 24. września.

W miarodajnych kołach panuje przekonanie, że pomimo wszelkich agitacyj ustawa o ślubach cywilnych zostanie przez cesarza sankcyonowaną. Episkopat węgierski nie przedsięweźmie żadnych kroków, któreby nosiły cechy demonstracyjnej agitacyi i w żadnym też wypadku prymas Waszary nie przedstawi cesarzowi przeciwników nowej ustawy.

Budapeszt d. 24. września.

Pierwsze plenarne posiedzenie delegacyi autryackiej odbędzie się 1 października.

Praga d. 24. września.

Na zjeździe młodoczeskich mężów zafania w Nimburgu, na który jednak postępowców nie zaproszono, przyjęto znane uchwały posłów młodoczeskich z 14. sipca b. r. i uchwalono nową organizacyę. Większość zgromadzenia oświadczyła się przeciw omladinistom.

Petersburg d. 24. września.

Nasze tu do rządu telegramy zapewniają, że armia japońska w Korei na całej linii naprzód rusza. Prasa rosyjska upomina rząd, że nadszedł już czas, aby położono kres krwi rozlewowi.

Petersburg d. 24 września.

Emir bocharski przybył z wielką świtą d. 21. bm. do Tyflisu, gdzie go władze rosyjskie uroczyście powitały.

Sofia d. 24. września.

Przyjaciele Radosławowa twierdzą, że wskutek intryg moskalofilów przyszło tylko do ściślejszego połączenia się między konserwatywnymi a liberałami i dlatego też przeprowadzone wybory wydadzą takie rezultaty, które umożliwią obecnemu gabinetowi utrwalić się na długie lata.

Sofia d. 24. września.

Znany dotychczas rezultat wyborów jest dla rządu pomyślny. W kilku okręgach wybrani zostali ministrowie Stoiłow, Geszow, Radosławów i Naczewicz, tylko Tonczew nie został dotychczas wybrany, co wywarło tu wielkie wrażenie. Stronnictwo Karawełowa nigdzie się nie utrzymało. Obiega tu dotychczas niesprawdzona pogłoska, iż między wybranymi znajduje się także Cankow.

Belgrad d. 25. września.

Jak z Cetyni donoszą, ks. Piotr Karadżordżewicz przenosi się do Szwajcaryi na mocy umowy z młodszym bratem Arseniuszem, wedle której zrzekł się wszelkiej politycznej czynności, tudzież pretensyj do tronu serbskiego na rzecz ks. Arseniusza.

Paryż d. 24. września.

Dekretem rządowym ustanowioną została komisya dla zbadania kwestyj, dotyczących połączenia Atlantyku z morzem Śródziemnem za pomocą kanału.

Sąd przysięgłych skazał Goulle, autora artykułu w *Petite Republique* za obrazę prezydenta Periera na 3 miesiące, a naczelnego redaktora Tibaru na 14 dni więzienia, i obu na grzywny po 1000 franków.

Rzym d. 24. września.

Król ułaskawił nietylko wszystkich, skazanych aż do roku więzienia przez sądy więzienne w Sycylii i Massa-Carrarze, ale oraz darował rok kary skazanym na 1 do 3 lat, i wszystkim darował grzywny orzeczone przez sądy.

Rzym d. 24. września.

Aresztowano dotychczas 3.500 anarchistów, z których atoli 2.000 wypuszczono, internowano zaś około 400 anarchistów.

Z Medyolanu donoszą, że posłane pocztą przez hrabinę Fanti z Ceresole Reale do Medyolanu klejnoty wartości 120.000 franków, zginęły. Aresztowano trzech urzędników pocztowych.

Londyn d. 24. września.

Nadeszło tu streszczenie raportu japońskiego admirała Ito. Pod wieczór bitwy stały rzeczy tak, że 4 chińskie okręty zginęły, a 3 się paliły. Ze zmrokiem cofnęła się flota japońska, aby nazajutrz odnowić bitwę, w nocy atoli Chińczycy się wymknęli. Jedna eskadra japońska dostrzegła ich, ale dopędzić nie mogła, mając niektóre okręty uszkodzone. Z japońskich okrętów trzy są ciężko, dwa lekko uszkodzone, wszystkie też inne odniosły uszkodzenia, które jednak inżynierya na samychże okrętach naprawić zdoła i flota do tygodnia zdolną będzie na nowo operować. Żaden okręt japoński nie zatonął; poległych i rannych naliczono 180. Japończycy złowili nadto trzy chińskie okręty transportowe.

Londyn d. 24. września.

Sir Macarthney, doradca tutejszego poselstwa chińskiego, konferował onegdaj długo z ministrem spraw zagranicznych. Sądzą, że sprawa chińsko-japońska w nowy polityczny okres wstąpi.

Wiadomości giełdowe.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	15. września.	22. wrześn.
Renta papierowa	99·—	98·90
Austryacka renta koronowa	97·80	97·95
Renta srebrna	99·05	98·90
Renta złota	124·80	124·50
4 prc. węg renta złota	122 80	122·05
Węg. renta koronowa	97·—	96·75
Anglobanki	171·25	169·50
Węg. Banku kred.	469 —	468·25
Zakładu kredyt.	37 ·75	372·75
Banku związk.	143·25	147·90
Austr. węg. Banku	1025·—	10 2·—
Unionbanku	283·75	283·25
Austr. zakładu kred. ziemsk.	493·—	494·—
Länderbanki	266 40	269·40
Alpiny	85·80	85·60
Nordbany	3320·—	3400·—
Austr. kolei północno-zachod.	229·75	230 75
Kolei doliny Łaby	268· –	2 6·75
Kolei państw.	359·25	362·50
Kolei połud.	115·25	118·25
Marki papierowe	60·95	60·82½

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 22. września.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na jesień	6·37	— 6·49
„ „ wiosnę	6·82	— 6 94
żyto na jesień	5·59	— 5 59
„ „ wiosnę	5·84	— 6·—
owies na jesień	5·94	— 6 08
„ „ wiosnę	6 07	— 6·20
kukurudza na wrzesień-paźd.	6·49	— 6·56
„ „ maj-czerwiec 1895	6·01	— 6·13
rzepak na sierpień-wrzesień	10·40	— 10·75
„ „ styczeń-luty	10·70	— 11·10

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24. września.

Hotele Wystawy. W. Barcikowski z Sosnowic, A. Kanigowska, M. Szlenkerowa, S. Leszczyńska i W. Bogusławski z Warszawy, L. Kochowa z Wieliczki, A. Markusowa i H. Matuszewski z Krakowa, ks. S. J. Mirski z Gubernii wileńskiej, ks. Włod. Czetwertyński z Krakowa, M. Bochdanowicz z Nowik, Włod. Nitosławski z Suflant, A. Kalski z Poznania, W. Kanasch i dr. K. Karowski z Jarosławia, Z. Popielówna z Ruszczy, P. K. Kochmański z Stazomieścia, F. Maysner z Ubrzeża, hr. Lasocka z Dąbnika, hr. Jan. Tyszkiewiczowie z Waki.

Hotel Szwajcarski. Dz. C. Blaustein z Tarnopola, E. Zatzek z Żywca, W. Raczewski z Kołomyi, W. Bernhaut z Białego kamienia, W. Bątkowski z Rzeszowa, dr. M. Tiegerman z Drohobycza, J. Grosicki z Rosyi, J. Bober z Liska, K. Kriegseisen z Sokala W. Kaczorowski z Baworowa, ks. J. Wilczyński z Oleśna, A. Zaleska z Królestwa, A. Stanisz z Limanowy, dr. E. Rainer z Krakowa.

Hotel Żorża. Hr. Komorowska-Suffczyńska z Rawy ruskiej, M. Wierzbicka z Krzywatoł, A. hr. Potocki z Olszy, H. hr. Potocki z Warszawy, St. Tustanowski z Żurowa, K. Wierzchleyski ze Stawczan, P. hr. Czoszowski z Wołynia, H. Negroni z Warszawy, E. br. Schenk z Tłumacza, dr. M. Kurer z Pragi, Wł. Stojowski z Buczacza, G. Anders z Erlau, O. Heilmgutter z Żuczki.

Stan powietrza. W sobotę popołudniu i wczoraj przez cały dzień mieliśmy pogodę, wczoraj wieczór i w nocy padał deszcz..

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 757 mm.

Prognoza na dobę d. 25. września b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 4 m.sek.

Średnia temperatura doby obniży się do +10°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz nieznaczny.

Jutro d. 25. września: św. Kleofasa. — św. Kornyła.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Nakładem księgarni

Jakubowskiego & Zadurowicza

we Lwowie

świeżo opuściło prasę dzieło

Stanisława Pepłowskiego

Z PRZESZŁOŚCI GALICYI

(1772—1862).

Wydanie drugie uzupełnione

Cena zł. 3.

Tegoż autora:

POWSTANIE KOŚCIUSZKOWSKIE

szkic historyczny.

Cena złr. 1·30.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skoro podobało się Panu Bogu ciosem przez śmierć ś. p.

Stanisława Lipińskiego

zasmucić rodzinę, niech mi wolno będzie oświadczyć publicznie podziękowanie z głębi serca tym wszystkim, którzy w tym smutnym obrzędzie serdeczny wzięli udział, jako też Szanownym jego Panom Kolegom a szczególnie Wielm. P. Dr. Neusserowi za zajęcie się pogrzebem, Wielm. P. Władysławowi Dobkowi, który wiele trudów ponoszonych nie skąpił zmarłemu.

Siostra wraz z dziećmi śp. zmarłego.

Kto dla przyjemności zechce **zawiązać** ze mną **korespondencyę**? — „Pourquoi-pas?“ Lwów restante.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9 36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 16/6 do 15/9	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·18	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Zawocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38	.	.
	.	.	9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·0
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9 56	7·21	.
Bełzca	.	.	9 56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6 16	10·26	.
Ławocznego (Munkacza Szerenesa, Miszkolca, Peszłu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie

wyszła co tylko książeczka pod tytułem:

Sposób słuchania Mszy św.

ułożony przez

św. Leonarda a Porto Mauricio

Przełożył z francuskiego

ks. Antoni Dobrzański

proboszcz w Myślenicach.

Wydanie drugie w pięknej oprawie

Cena egzemplarza 20 centów

z przesyłką o 3 ct. więcej.

Meble i dekoracye

eleganckie, solidne, tanie.

Stolarz **FRANK** tapicer

rok założenia 1835, 5670

Wien I., Krugerstrasse, St. Pöltnerhof.

Sławne album z cennikiem za nadesł. zł. 1·50.

Stary Cognac

własnej uprawy, dostarcza franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr., **młody** 2 litry złr. 4·80. 5181

Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

Meble żelazne

osobny magazyn na I. piętrze: Łóżka, łóżeczka dziecinne, kołyski łóżka składane.

MATERACE

druciane po zł. 12·— nowe patentowane po zł. 18·—.

Umywalnie zwykłe od zł. 2·50, i **kancelaryjne** z rezerwoarami. **Postumenty** na sukcie. **Drabinki** składane. **Klozety pokojowe** torfowe i wodne

poleca 5571

ANTONI HALSKI

handel towarów żelaznych

we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

BIURO ZARZĄDU ul. Akademicka 5.

Fabryka sztucznych

NAWOZÓW

Spółki komandytowej

Juljana Wanga we Lwowie

poleca z gwarancyą procentów i jakości składników

Mączkę kościaną i Superfosfaty

po możliwie najniższych cenach. 5821

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38

poleca 5402

Farby olejne

do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów, sań itd.

LAKIERY

powozowe, kopalowe, damarowe, spirytusowe, na skóry, żelazo itp.

Farby

olejno-lakierowe szybkoschnące

do pociągania podłóg, schodów, oraz wszelkich przedmiotów z drzewa nadają kolor i połysk.

Wosk pszczelny.

MASĘ francuską i Masę woskową

do zapuszczania podłóg.

FARBY

do farbowania materyj wełnianych, jedwabnych, lnianych i bawełnianych

Farby na pisanki.

FARBY ANILINOWE.

FARBY

drukarskie, do pras auto- i litograficzne.

FARBY płynne do marmurowania dla introligatorów. **Farby roślinne** dla cukierników wolne od trucizn.

Farby olejne artystyczne w tubkach.

Sztalugi, Pędzle, Palety, Werniksy, oraz wszelkie przybory do robót artyst.

Farby olejne dekoacyjne.

Farby suche artystyczne.

FARBY

akwarelowe w guziczkach, muszelkach, laseczkach, wilgotne w tubkach.

Pędzle do akwareli, Palety itp.

Płótno malarskie

na metry i na ramach naciągane we wszystkich wielkościach i szerokościach.

Deszczółki i kartony

gruntowane.

PAPIER pod olejno-akwarelowy, rysunkowy, pastelowy i Gonache.

Farby metaliczne

do malowania na aksamicie, pluszu, jedwabiu.

Farby do robót natryskiwanych

(Spritzmalerei).

Farby pastelowe.

Farby do malowania na porcelanie.

Farby gobelinowe i płótno

do tegoż malowania.

Farby do chromolitografij.

Farby białkowe

do malowania fotografij.

FARBY

emaliowe do malowania na terrakocie.

Farby do malowania na szkle.

Farby metaliczne w płynie

do malowania ram, luster, lamp i t. p.

Farby do sygnowania.

Brązy we wszystkich możliwych kolorach.

FARBY

do stampli metalowych i kauczukowych.

Farby dla litografów

suche i tarte w gęstym pokoście, wreszcie wszelkie farby w zakres malarstwa artystycznego, kościelnego, pokojowego i lakierniczego wchodzące.

Królowie polscy

w obrazach i pieśniach.

Część poetyczna **S. Dur[illegible]** Rysunki **W. El[illegible]ńskiej.**

[illegible]aszą.

Wydane w zeszyt[illegible] roku nakładem mo[illegible]im powyżej wymi[illegible] społeczeństwie [illegible]ione dzieło doznało w[illegible]go przyjęcia [illegible]asz[illegible] bardzo sympatyczne[illegible]o[illegible]em z[illegible]ełnem uznaniem, polecała je go[illegible]rąco w[illegible]zystkim, a mianowic[illegible]e m[illegible]o zieży, jako bogatą skarbnicę naszej przeszłości, z której ma czerpać naukę i miłość ojczystej ziemi.

Aby umożliwić wszystkim nabycie tego patryotycznego dzieła, przystąpiłem do nowego wydania sposobem prenumeraty w zeszytach miesięcznych, z których każdy obejmie 6 obrazów i tyleż poematów. Zeszytów będzie 8, każdy po 1 m. 50 fen. = 90 ct.; za całość 12 m. = 7 złr. 20 ct.; w ozdobnej oprawie 15 m. = 9 złr. 20 ct.

Zamawiać można pojedyncze zeszyty lub całe dzieło w znaczniejszych księgarniach lub u wydawcy pod adresem: **K. Kozłowski,** Poznań, ul. Długa 8. 5604

Aphanizon i Mydełka

jako najlepszy środek

do czyszczenia plam w sukniach

poleca po cenie fabrycznej 5879

handel towarów mięszanych

O. T. Wincklera Syn

Lwów, ul. Teatralna 7.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

KOMPLETNE WYPRAWY kuchenne poleca najtaniej Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

FORTEPIANISTA i stroiciel z Krakowa Józef Słotwiński, ulicz Łyczakowska l. 18, drugie drzwi na prawo. Proszę adresować korespondentką. Na żądnnie wyjeżdża na prowincyę. 300

POMIESZKANIE eleganckie, 9 pokoi z łazienką, przedpokojem etc., przy uczęszczanej ulicy we Lwowie, na 6 do 9 miesięcy do najęcia. Wiadomość: Lwów, ulica Batorego 52. 2·9

PIERWSZA KRAJOWA fabryka instrumentów muzycznych **J. Kapralika** Lwów róg Skarbkowskiej, poleca wszelkie instrumenta smyczkowe, dęte i samogrające. — Cenniki bezpłatnie. 268

ROSYJSKI SAMOWAR mosiężny nieużywany do zbycia. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gazety Narodowej".

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11

Własnego wyrobu: Pościel, Kołdry, Materace, Sienniki zwykłe i sprężynowe poleca najtaniej JÓZEF SCHUSTER Lwów, Kopernika l. 7. 258

OGRODNIK młody, z dobremi świadectwami, poszukuje posady od 1. października na kawalera lub żonatego. Łaskawe zgłoszenia: J. P. poste restante Czortków.

TELEGRAM. Kuchnia Narodowa, Rynek l. 12, poleca smaczne i zdrowe potrawy. Obiady 18, 25 i 30 ct., w abonamencie taniej. Lokal otwarty od godziny 6 rano do 10 wieczór. 236

WSZELKIE PISMA europejskie tj. polityczne, naukowe, fachowe, humorystyczne, ilustracye, żurnale mód, najdogodniej prenumerować **w Biurze gazet i ogłoszeń A. Olszewskiego** Lwów, ulica Kilińskiego 2 (naprzeciw kawiarni Wiedeńskiej). Zamówione pisma dostarczam najwcześniej i regularnie. Pisma tygodniowe, dwutygodniowe i miesięczne wysyłam także na prowincyę. Przyjmuję ogłoszenia do wszystkich pism. Polecam wielki wybór książeczek do nabożeństwa i kalendarzy. 294

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

Herbata chińsko-rosyjska

od najdroższych do najtańszych gatunków. Specyalnie polecamy po 5 zł., po 3 i 3·50 za funt. Okruchy herbaciane z najdroższych gatunków, nadzwyczaj aromatyczne po złr. 3·50 kilo. Na żądanie cenniki specyalne franco. Korzenie kukuriczku moczone w spirytus, [illegible]wne na reumatyzm, pół kilo świeżego korzenia 60 ct. Ma na składzie: Zarząd dworu Łapszyn poczta Brzeżany.

Zarząd dóbr Grodkowice p. Niepołomice

poleca do siewu

Żyto „Imperial" (Bahlsen)	„	9·—
Pszenicę gółkę regenerowaną	„	10·50
„ ostkę „	„	10·—

Wszystko za 100 kg. z workiem i odstawą do stacyi Kłaj. 5867

Oryginalne paryskie

wyroby gumowe

po złr. 1, 2, 3, 4 i 8.

Skład u

L. Pollak'a, Wiedeń

X. Himbergerstrasse 40.

Wysyłka dyskretna. 5948

Skład kawy i herbaty

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem „Syrjusz"

we Lwowie

ulica Ossolińskich l. 11,

Filia ul. Trzeciego Maja l. 2

poleca 5268

Najprzedniejsze

KAWY

½ kilo złr. 1·—.

Najlepsze

HERBATY

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie ¼ kilo złr. 1 do 2 złr.

Koniak czysty, kuracyjny, butelka 1 złr. 80 ct. do 5·— zł

Ces. król. uprzywilejowana

rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

NASTĘPCÓW

JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i

alkohol absolutny

100/100 do celów leczniczych. 4964

Składy dla miasta Lwowa:

ulica Kopernika l. 9, w handlu W-go E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

Pompy hydrauliczne. Zmywanie przesuwalne. Wentyle

Wiener Niederlage

der

Deutschen Wasserwerks-Gesellschaft

in Höchst a./M.

Schottenring 8 **Wien I.,** Hessgasse 6.

Cenniki i katalogi specyalne gratis i franco.

Dla Panów.

Wynalazek senzacyjny **przeciw osłabieniu** Dr. med. Borsodi c. i k. wył. uprz. elektro-metaliczna płyta, **odznaczona złotym medalem w Paryżu 1889** i dyplomowana przez Societé Médicin du France Paris, **usuwa osłabienie.** Przyrząd bardzo przemysłowy; wystarczy samo noszenie go na ciele.

Główny skład: **Med. Dr. BORSODI**

Budapeszt, Trommelgasse 52.

Broszury gratis i franco. 5968

Adolfo Pries y Ca, Malaga

założony w r. 1770

poleca swoje lecznicze wina 5926

marki win południowych

Malaga, Madeira, Sherry

po cenach oryginalnych en gros

do nabycia w głównym składzie u

Ludwika Stadtmüllera

(zał. 1847) **we Lwowie.**

Dla elektrotechniki

bardzo rozległe biuro poszukuje dla Lwowa dzielnych

zastępców za prowizyą

mających wyrobione stosunki. Oferty pod: **M. 1560** przyjmuje Rudolf Mosse we Wiedniu. 5609

---

4 HP Clayton Shuttleworth

Młocarnia kompletna, nowa, skrzynia z podwójnem czyszczadłem, cylindrem do odrzucania wąsów jęczmienia i wszystkimi przyborami, pod gwarancyą; dalej **lokomobila**; 6, 8, 10, 15, 18, 40 HP; rozmaite maszyny parowe i kotły poleca: **H. Fischer** Wiedeń, X., Simmeringerstrasse 150.

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa.

Główne wygrane **Pojutrze ciągnienie!** Główne wygrane

60.000, 10.000

złr. 5.000 złr.

w gotówce z potrąceniem tylko **10%**. 5882

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 złr. polecają:

M. Jonasz, Sokal & Lilien, Jakób Stroh, A. Ch. Werfel.

Do nabycia także w Administracyi *Gazety Narodowej.*

W dobrach Wysockich

sprzedane będą dwa zręby piękne go sosnowego lasu, około 60 morgów, w rewirach Nowogrobelskim i Maczugowskim, blisko kolei Jarosławsko-Sokalskiej, od Sanu 3 mile. Bliższych wyjaśnień udzieli

Zarząd dóbr w Wysocku

poczta i telegraf Suchorów.

OLIWĘ DO MASZYN

i

PASY DO MASZYN

Artykuły gumowe

poleca

FIRMA HANDLOWA

WOLF CZOPP

założona w r. 1843

we Lwowie, Żółkiewska l. 2.

Skład rosyjskiej herbaty karawanowej

B. SZABŁOWSKI

Lwów, Trybunalska 1

poleca 5915

asbestowe węglowe filtry

„Maignen"

(zaszczycone przeszło 40 medalami i dyplomami honorowymi) **jako zabezpieczające zupełnie od cholery,** tyfusu, i wszelkich chorób zakaźnych przenoszących się przy udziale wody.

Proszek

antiwapniowy i antibakcylusowy

„Magnen"

oczyszcza wodę z wapna i niszczy wszystkie bakterye chorobotwórcze.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

Wózek dla chorych

w bardzo dobrym stanie, mało używany — jest do nabycia. Bliższa wiadomość przy ulicy Sobieskiego l. 32, u dozorcy domu.

L. 14237. 5967

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat miasta Tarnopol rozpisuje niniejszem konkurs na posadę koncepisty Magistratu.

Do posady tej przywiązaną jest płaca 900 złr. rocznie, dodatek aktywalny 100 złr. i 3 pięciolecia po 100 złr.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni posiadać znajomość języków krajowych i języka niemieckiego, wykazać, że nie przekroczyli 40 roku życia i że posiadają obywatelstwo austryackie. Ponadto wymagane są ukończone studya jurydyczne, złożone z dobrym skutkiem 3 egzamina prawniczo-administracyjne, tudzież jednoroczna praktyka przy rządowej lub autnomicznej służbie administracyjnej.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie z prawem do emerytury i stabilizacyi po rocznej nienagannej służbie. Podania udokumentowane wnosić należy do końca października br. do Magistratu miasta Tarnopola.

Tarnopol dnia 12. września 1894. *Pohorecki.*

100.000 złr. do wygrania na Promesę losu Cisy

6021

po złr. 2·— i 50 ct. stempel.

Ciągnienie już 1. października.

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft

„MERCUR", Wien I., Wollzeile 10 u. 13, Mariahilferstr. 74 b.

Już opuściła prasę

Książeczka do modlitwy dla mężczyzn

ułożona przez 6023

ks. prałata J. Gnatowskiego.

Cena egzemplarza złr. 1·50, 1·80, 2·— i jest do nabycia w składzie przedmiotów treści religijnej

Wincentego Kuczabińskiego

we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika l. 3

w podwórzu na lewo.

Pp. kupcom i odsprzedającym stosowny rabat.

Na wystawie lwowskiej zaszczycone osobistą pochwałą Jego Ces. Wys. Arcyksięcia Karola Ludwika

FORTEPIANY i PIANINA

z własnej fabryki **od 300 do 800 złr.**

konstruowane najnowszym **systemem amerykańskim,** dorównują najlepszym wyrobom zagranicznym, a sumiennem wykonaniem elegancyą i wielkim harmonijnym tonem zyskały uznanie znawców.

Do P. Sidorowicza i Siwińskiego, Stanisławów.

Pański fortepian nie ustępuje w niczem Bösendorferowi; jesteśmy bardzo zadowoleni, zwłaszcza, że i cena tak tania... itd.

Józef Garbiński. Lwów, Sykstuska.

. . . . Fortepian Panów świetny! istotnie nie można wymagać piękniejszego tonu. Serdecznie dziękuję... itd.

Maurycy Bachmann. Czerniowce, ul. Pańska.

Liczne podobne **podziękowania** z kraju i zagranicy są dowodem dobroci i taniości naszych instrumentów.

Wszystkie **zabezpieczamy** naszym własnym wynalazkiem przeciw molom i robactwu, co dla każdego nabywcy stanowi wielką na później **oszczędność,** a czego żadna inna fabryka nie czyni.

Prócz tego sprzedajemy i wypożyczamy: **FORTEPIANY I PIANINA wiedeńskie, berlińskie, drezdeńskie** itd.; sławne amerykańskie **HARMONIA J. Esteya, SKRZYPCE** zwykłe i koncertowe; **CYTRY; ARISTONY** itp. **STARE INSTRUMENTA** przyjmujemy do zamiany lub naprawy. 5611

Taniej niż wszędzie!

Sidorowicz i Siwiński,

c. k. konces. **fabryka fortepianów** w Stanisławowie.

Z okazyi cesarskiej podróży!

zapraszamy wszystkich zwiedzających wystawę do przekonania się o taniości podziw wzbudzającej towarów jesiennych i zimowych, które już nadeszły.

Następujące towary sprzedajemy jak długo zapas starczy:

1000 modnych **mufów** dla pań i dzieci 1·20, 1·50, —·2, i —·5 zł.

1000 **czapek futrzanych** dla pań i dzieci po 1·20, 1·80, 2·20, do —.4 zł.

1000 flanelowych i sukiennych **bluzek** na jesień i zimę 2·50, —·3, i —·6 zł.

500 **halek** włóczkowych 2·50, —·4 zł.

1000 **chustek** himalaja lepszy gatunek —·75, 2·25, do —·4

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych sukienek na jesień i zimę 1·80, 2·50.

1000 modnych **płaszczyków** na jesień i zimę od 4 złr. i wyżej.

3000 **ubrań dla chłopczyków** we wszystkich wielkościach po 1·80, —·2, —·3 i wyżej.

Szczególne nowości:

wstążki, koronki, woalki, kapelusze damskie i dziecinne, rękawiczki glacé, duńskie, wełniane i jedwabne, chustki, pończochy, parasole do deszczu, bluze jedwabne i wełniane, szlafroki, kostyumy i negliże.

nadeszły właśnie we wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale

firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.

4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.

300 garniturów „Lonvro" na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.

200 garniturów „Bonrett" tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.

3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.

900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.

300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.

200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägora)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.

1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.

500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50. 3·— i wyżej.

300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.

80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.

200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.

300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.

1000 resztek **obodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.

400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.

Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.

Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Kuracya zimowa dla chorych na płuca.

Zakład leczniczy **Dr. Brehmera** w Goerbersdorfie na Szląsku

od 40 lat istniejący.

Małe koszta.

Pensya w rozmaitych cenach. Lekarz kierujący **Dr. W. Achtermann,** uczeń Dra Brehmera. Ilustrowane prospekty wysyła zarząd bezpłatnie. 6011

L. 2748/894

Ogłoszenie.

Magistrat król. wolnego miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę budowniczego miejskiego w Gródku z roczną płacą 800 złr. w. a.

Kandydaci mają się wykazać:

1) świadectwem z odbytych studyów technicznych i ze złożonego egzaminu na budowniczego w myśl §§ 2 i 3 ustawy przemysłowej z dnia 20 grudnia 1859 i cesarskiego rozporządzenia z dnia 16 wrzesnia 1884, lub koncesyą na budowniczego;

2) metryką chrztu, wykazującą nieprzekroczony 40 rok życia.

Posada udzieloną zostanie prowizorycznie na jeden rok, po upływie którego może nastąpić stabilizacya.

Termin do wniesienia należycie udokumentowanych podań oznacza się po dzień 20 października 1894 roku.

Magistrat król. wolnego miasta Gródka

dnia 21 września 1894. 6025

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. drukarni i litografii Pillera i Spółki.